

TO BYŁA ZIMA, PODCZAS KTÓREJ ZAMARZŁA CAŁA POLSKA

STR. 7

EXPRESS ilustrowany



CÓRKI ZNANYCH RODZICÓW

• Iga Lis spełnia się jako reżyserka, a jej siostra Pola jako dziennikarka STR. 13



Związkowcy z Biedronki domagają się 1000 zł podwyżki dla załogi i poprawy warunków pracy.

CIĘŻKA PRACA, A ZAROBKI MARNE PRACOWNICY MARKETÓW MAJĄ DOŚĆ

Po Kauflandzie i Dino, gdzie trwają spory zbiorowe, do ofensywy przeszli związkowcy z Biedronki

STR. 12

PIERWSZE ELEMENTY TARCZY DO WIERCENIA TUNELU KDP DOTARŁY DO ŁODZI

STR. 6



KOLEJOWE TORY NIE BĘDĄ DZIELIĆ WIDZEWA

STR. 4



WĄŻ WYPEŁZŁ SPÓD BRODZIKA

STR. 4



9 770137 909026

07

EXPRESSOWO

PABIANICE. Policja szuka świadków tragedii na torach. Policjanci apelują o pomoc ws. tragedii na dworcu kolejowym przy ul. Łaskiej w Pabianicach, gdzie 70-letnia kobieta wpadła pod pociąg i zginęła na miejscu. Doszło do tego o godz. 8 w sobotę, 7 lutego.

Był to pociąg dalekobieżny Wrocław-Białystok. Jechał w stronę Łodzi. Do tragedii doszło, gdy wyjeżdżał na peron. Strażacy wydobywali ciało kobiety leżące między lokomotywą i betonową ścianą peronu. Pociągiem jechało około 200 pasażerów. Nikomu z nich nic się nie stało. Wypadek spowodował paraliż w ruchu pociągów. Śledztwo w tej sprawie prowadzą policjanci pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Pabianicach. Świadkowie zdarzenia proszeni są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Pabianicach przy ul. Żeromskiego 18, telefon czynny całą dobę: 47 84 24 301. **(WP)**

ŁÓDŹ. Przystępczy duet z Teofilowa w rękach policji. Policjanci zatrzymali parę przebiegłych bandytów, którzy napadli, pobili, zranili nożem i obrabowali 49-letniego łodzianina. Przestępca został aresztowany tymczasowo, a jego towarzyszka dostała dozór policyjny.

Do rozboju doszło w bloku przy ul. Plantowej. Bandyci użyli podstępów. Otóż 49-letni gospodarz gościł w mieszkaniu 31-letnią znajomą. Biesiadowali, wznosili toasty. Nagle kobieta wyszła do sklepu i... wróciła z 49-letnim współnikiem, po czym razem rzucili się na zdumionego gospodarza. Bili go po całym ciele i zaatakowali

Blakała się na Teofilowie. Kto ją rozpoznaje?

Ta 6-miesięczna kotka została znaleziona na ul. Łanowej. 6 lutego trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 2,4 kg. Czipa brak, niekastrowana. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przysiągnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



49-latek wpadł na ul. Plantowej. Był kompletnie zaskoczony.

FOT. POLICJA

nożem powodując rany na szyi i nogach. Gdy pokrzywdzony upadł na podłogę, ukradli mu laptopy, telefon i aparat fotograficzny warte razem 2,7 tys. zł. Bandyci uciekli, a ranny zaalarmował policjantów, którzy zaczęli tropić przestępców. Skutecznie. Najpierw została zatrzymana 31-latką. Stróż prawa wytopili ją w mieszkaniu jej znajomej przy ul. Traktowej. Potem wpadł 49-latek, gdy maszerował ul. Plantową. Był kompletnie zaskoczony i nie stawiał oporu. Został skuty kajdankami i odstawiony do policyjnej izby zatrzymań. - Podejrzani usłyszeli zarzuty rozboju z użyciem noża. Mężczyzna dodatkowo odpowie za naruszenie czynności narządu ciała trwające nie dłużej niż siedem dni. Decyzją sądu został aresztowany na trzy miesiące. Jego znajoma objęta została policyjnym dozorem z zakazem zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzonym. Przestępstwo rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia zagrożone jest karą do 20 lat pozbawienia wolności - wyjaśnia aspirant Kamila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. **(WP)**



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ.PL

Bohaterowie z Intercity uratowali 200 osób, a sami trafili do szpitala

Troje pracowników kolei - maszynista, kierownik pociągu oraz konduktorka chwycili za gaśnice i ugasił ogień. W tym czasie 200 pasażerów pociągu Intercity ewakuowało się z pociągu wysiadło na peron w Koluszkach.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Trojgu kolejarzom gaszącym pożar pierwszej pomocy udzielili strażacy. Jednej osobie musieli podać tlen, a wszyscy troje uskarżali się na złe samopoczucie. Wezwane pogotowie przewiozło poszkodowanych pracowników kolei do szpitala w Brzezinach.

W pociągu Intercity jadącym z Wrocławia do Białegostoku prawdopodobnie na skutek zwarcia w instalacji elektrycznej zapalił się układ jezdnego wózka, czyli obrazowo mówiąc podwozie pociągu. Doszło do tego kilka minut po godz. 10, gdy pociąg znajdował się na stacji w Koluszkach. Troje pracowników kolei - kierownik pociągu, maszynista i konduktorka ugasił ogień.

- Na szczęście, dzięki zaangażowaniu obsługi pociągu



Ogień został błyskawicznie ugaszony, jednak pracownicy kolei nawdychali się dymu i strażacy musieli podać im tlen.

FOT. JACEK ZEMLA

nie doszło do rozprzestrzenienia się ognia - mówi „Expressowi Ilustrowanemu” kapitan Piotr Wojciechowski z Komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Koluszkach. - Podczas gaszenia ognia trzy osoby nawdychały się dymu. Jednej z nich podaliśmy skoncentrowany tlen. Wszyscy

skarżyli się na złe samopoczucie.

Strażacy kamerą termowizyjną oraz czujnikiem wielogazowym sprawdzili cały skład pociągu (10 wagonów).

Ewakuowani pasażerowie wsiadli do innego pociągu podawanego przez spółkę Intercity.

20 STRAŻAKÓW GASIŁO KOTŁOWNIĘ W DOMU JEDNORODZINNYM NA ŻŁOTNIE

Wiesław Pierzchała

Strażacy gasili groźny pożar, który wybuchł w kotłowni w piwnicy domu jednorodzinnego przy ul. Orzechowej na Żłotnie.

Pożar wybuchł wczoraj o godz. 7:35. Sytuacja wyglądała na bardzo groźną, więc

do akcji gaśniczej skierowano aż 20 strażaków. Na miejscu okazało się, że od nagranego pieca zajęły się drewniano-słomiane ściany kotłowni. W domu przebywał mężczyzna, który wybiegł z budynku przed przybyciem strażaków i nic mu się nie stało. Strażacy ugasił ogień, który, na szczę-

ście, nie przedostał się do pomieszczeń mieszkalnych. Straży są szacowane.

Strażacy wywietrzyli kotłownię i przeprowadzili niezbędne prace rozbiórkowe, aby sprawdzić, czy ogień nie tli się w ścianach. Ich akcja gaśniczo-ratunkowa trwała dwie godziny.



Akcja strażaków trwała trzy godziny.

FOT. PSP-ŁÓDŹ

POLICJA

Taxi pod wpływem

TAKSÓWKARZ PACHNIAŁ MARIHUANĄ I WIOŻŁ POLICJANTA

Wiesław Pierzchała

Policjant po służbie był szczerze zaskoczony, gdy jadąc taksówką wyczuł charakterystyczny zapach marihuany. Nos go nie zawiódł. Okazało się, że taksówkarz był po zażyciu marihuany licząc zapewne na to, że to go wzmocni i - podobnie jak pewien energetyk - doda mu skrzydeł.

Młodszy aspirant Kamil Prusiewicz z I komisariatu w centrum Łodzi jako pasażer jechał taksówką. Za kierownicą siedział 25-letni łodzianin. Gdy policjant wyczuł w samochodzie charakterystyczną woń marihuany, natychmiast zaalarmował swoich kolegów na służbie, a oni na alei Włókniarzy zatrzymali samochód i skontrolowali nerwowo zachowującego się taksówkarza. Okazało się, że miał narkotyki.

- Znaleźli przy nim torebki foliowe, w których był mefedron i marihuana. 25-latek został zatrzymany i przewieziony do IV komisariatu - informuje aspirant Kamila Sowińska, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. - Została też od niego pobrana próbka krwi do badań, która potwierdziła, że w chwili kierowania taksówką znajdował się pod wpływem środków odurzających. Podczas przeszukania auta oraz mieszkania, w którym przebywał, znaleziono kolejne narkotyki - dodaje aspirant Kamila Sowińska.

Podczas przesłuchania taksówkarz usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości środków odurzających oraz substancji psychotropowych. Odpowie również za kierowanie samochodem pod wpływem narkotyków.

25-letniemu kierowcy taksówki grozi do 10 lat pozbawienia wolności.

Po przesłuchaniu został zwolniony. Prokurator zastanowił wobec niego dozór policyjny.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapras@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.



Drogowcy pojawili się wczoraj przy ogromnej dziurze na ul. Milionowej.

FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI

Krater na Milionowej. Po naszym artykule drogowcy ruszyli z naprawą

Jakub Mlonka

Do niedzieli kierowcy ryzykowali tu urwanym zawieszeniem. Wczoraj na skrzyżowaniu ul. Milionowej z Grabową wjechała koparka, a drogowcy zabezpieczyli wyrwę. Jeśli nie wyjdą kolejne uszkodzenia, dziura zniknie od razu. W przeciwnym razie naprawa może potrwać kilka dni.

O sprawie pisaliśmy po sygnałach od naszych Czytelników, które otrzymaliśmy w piątek, 6 lutego. Wtedy dziura zajmowała niemal cały pas ruchu na ul. Milionowej. Kierowcy omijali ją slalomem albo wjeżdżali na przeciwny pas. W godzinach szczytu tworzyły się ogromne korki.

Wczoraj od świtu na skrzyżowaniu Milionowej z Grabową pracowali drogowcy. Wjechała koparka, a teren został zabezpieczony. Ruch odbywał się z utrudnieniami, ale kierowcy nie wpadali w wyrwę przypominającą kąpielisko.

Jak informuje Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi, powodem powstania ogromnej wyrwy w jezdni była awaria infrastruktury podziemnej.

Powstała dziura w ul. Milionowej jest efektem awarii

wodociągowej. Na miejscu prowadzone są prace mające na celu usunięcie usterki oraz zabezpieczenie powstałego ubytku - przekazał nam Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Jeśli podczas prac nie wyjdą na jaw dodatkowe uszkodzenia, dziura zostanie naprawiona od razu. Jeśli jednak okaże się, że awaria wodociągowa jest poważniejsza, roboty mogą potrwać kilka dni.

Będziemy sprawdzać, czy problem zniknie na dobre, a nie tylko na chwilę.



Dziura jest bardzo głęboka.

FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI

Grypa w natarciu! Wirusy dają nietypowe objawy

Na grypę w ostatnim tygodniu zachorowało w Łódzkiem siedem razy więcej osób niż w pierwszym tygodniu tego roku i o 20 proc. więcej niż rok temu o tej porze.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Ze statystyk wynika, że w poprzednim tygodniu zachorowało w naszym regionie na grypę (potwierdzoną testem) blisko 16 tys. osób. Najczęściej atakuje nas wirus grypy typu A. W Łódzkiem jest największa liczba zakażeń w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców. Nieco mniej jest ich w woj. podkarpackim i śląskim.

- W styczniu do Centrów Medycznych Medyceusz w Łodzi zgłosiło się 234 pacjentów z grypą lub objawami grypopodobnymi, a w pierwszym tygodniu lutego liczba ta już przekroczyła 70 - to wyraźny sygnał, że sezon infekcji w pełni się rozkręca - mówi „Expressowi Ilustrowanemu” dr Agata Błońska z Centrów Medycznych Medyceusz.

Nie zawsze - jak podkreśla ją doktorzy - grypa przebiega tak jak przyzwyczailiśmy się przez lata.

- Pacjentka zgłosiła się z katar, kaszlem i temperaturą 37,4 stopnia, co mogło sugerować przeziębienie, ale wynik



Mieszkańcy Łódzkiego do lekarzy rodzinnych trafiają a kaszlem i gorączką.

FOT. MAŁGORZATA STEPIŃSKA, ARCHIWUM



testu wskazał grypę - mówi doktor Joanna Stachurska, lekarz medycyny rodzinnej z po-

radni przy ul. Kopcińskiego 32. - Kolejna chora przy tych samych objawach, wysoka temperatura, kaszel, dwukrotnie wykonywała test. Pierwszego dnia nie wykazał grypy, drugiego już tak.

Wirusy grypy mają w tym roku ułatwione zadanie, bo pacjenci nie szczepią się - w Łódzkiem zaszczepiło się tylko 134 tys. mieszkańców (w zależności od grupy wiekowej - od 3 do 7 proc. populacji). Chorzy, którzy nie idą

na zwolnienie, kichają i zarażają innych w pracy.

- Ważna jest profilaktyka i szybka reakcja na pierwsze objawy choroby. Przypominamy o konieczności dbania o odporność, regularnym myciu rąk, unikaniu kontaktu z osobami chorymi oraz szczepieniach ochronnych, szczególnie w grupach podwyższonego ryzyka - dodaje dr Agata Błońska.

Z informacji przekazanych przez Głównego Inspektora Sanitarnego wynika, że od 1 września 2025 r. do 1 lutego w Polsce z powodu grypy zmarło 1061 chorych.

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK



OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI




Ile trzeba będzie zapłacić za pączki w tłusty czwartek?

Matylda Witkowska

Przed tłustym czwartkiem 2026 odwiedziliśmy popularne łódzkie cukiernie i sprawdziliśmy ceny pączków i dostępne rodzaje.

Ich ceny w popularnych cukierniach zaczynają się od ok. 4 zł za sztukę. W tej cenie kupimy m.in. słynne pączki z marmoladą wielowocową z Barbarelli, które zdobywają najwyższe noty m.in. w testach konsumenckich „Expressu Ilustrowanego”. W większości łódzkich cukierni za tradycyjne pączki zapłacimy do 6 zł. Ale są miejsca, gdzie ceny sięgają kilkunastu złotych. Np. w cukierni Gałęckich pączek z wiśnią kosztuje aż 12 zł. Ta cukiernia chwali się jednak tradycyjną metodą zawijania pączków - nadzienie trafia do niego jeszcze przed smażeniem, co jest smaczne, ale bardziej pracochłonne.

W tłusty czwartek większość cukierni postawi na tradycyjne smaki, czyli pączki z konfiturą, marmoladą lub nadzieniem owocowym. Ale w zwykłe dni można wybierać spośród kilku, a czasem nawet kilkunastu smaków. W tym sezonie popular-



FOT. ARCHIWUM

nym nadzieniem jest pistacja - zastąpiła królujące rok temu pączki dubajskie.

Pączki z nadzieniem pistacjowym są nieco droższe niż tradycyjne, np. w cukierni Dybalski kosztują 7 zł, w Putce 7,20 zł, a w Gorącej Pączkarni aż 12,50 zł.

Tańsze pączki już od ok. 1,20 zł są w sieciach handlowych, ale dla prawdziwych smakoszy marketowe pączki to nie to.

Tłusty czwartek to ostatni czwartek karnawału. W tym roku wypada dość wcześnie, bo już 12 lutego. To oznacza, że pączkowe szaleństwo ogarnie Łódź już pojutrze!

Kolejowe tory nie będą dzielić Widzewa

Przecięty torami kolejowymi Widzew zostanie pozszywany. Powstanie kładka nad torami, tunel pod torami i wiadukt. Linia kolejowa nie będzie już przeszkodą i źródłem długich minut spędzanych przed szlabanami. Kładka ma powstać do 2028 roku, a wiadukt i tunel do 2030 roku.



FOT. PKP PLK, UME.

Jacek Zemła

W poniedziałek w Łodzi została podpisana umowa na budowę kładki nad torami w śladzie ulicy Henrykowskiej. To miejsce, gdzie kiedyś był przejazd, ale podczas modernizacji linii i budowy nowego dworca Łódź Widzew został on zlikwidowany.

Mieszkańcy części Widzewa leżącej po północnej stronie torów zostali pozbawieni nie tylko możliwości przejazdu, ale także przechodzenia przez tory. Ich droga do tramwaju na ul. Rokicińskiej, sklepu, szkoły czy lekarza wydłużyła się o kilka kilometrów, bo najbliższy przejazd to wiadukt na ul. Niciarnianej

lub przejazd ze szlabanami na ul. Transmisyjnej.

Mieszkańcy chodzą „na dziko” ryzykując życiem

Nic dziwnego, że część z osób decydowała się na pokonywanie torów „na dziko”, ale to wiązało się z dużym niebezpieczeństwem potrącenia przez pociąg oraz, w najlepszym razie, otrzymania mandatu od Straży Ochrony Kolei. Zaczęło się pisanie petycji, petycji i petycji - równo do urzędu miasta jako do zarządcy torów - spółki PKP Polskie Linie Kolejowe. To właśnie ta firma odpowiada za zorganizowanie bezpiecznych przejść i przejazdów przez tory. I końcu głos mieszkańców Widzewa został wysłuchany - po-

wstanie kładka nad torami, którą bezpiecznie będzie można przejść na Stoki.

Kładka z pochylniami zamiast wind

Wczoraj podpisana została umowa z warszawską firmą Sarinż na projekt i budowę tej konstrukcji. Kładka ma mieć pochylnie oraz schody, monitoring i oświetlenie, a termin jej oddania to koniec 2027 roku. Wind tym razem nie przewidziano, bo nie sprawdzają się one w polskich warunkach. Zostanie sfinansowana przez PKP PLK, a miasto będzie ją utrzymywać w należytym stanie.

Kolejne dwie inwestycje: Hetmańska i Małownicza

Ministerstwo Infrastruktury potwierdziło także dwie kolejne inwestycje w Łodzi, które powstaną we współpracy z miastem: tunel na przedłużeniu ul. Hetmańskiej oraz wiadukt na ul. Małowniczej. W ubiegłym tygodniu magistrat otrzymał od PKP porozumienie dotyczące obu inwestycji, co otwiera drogę do ogłoszenia przetargów i rozpoczęcia budowy.

Nowe bezkolizyjne przeprawy oznaczają koniec długiego oczekiwania na zamkniętych przejazdach kolejowych. Nie trzeba już będzie marnować czasu w oczekiwaniu na otwarcie szlabanu, zwiększy się bezpieczeństwo. Tunele na Hetmańskiej i wiadukt na Małowniczej mają powstać do 2030 r.

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4.02.2026 r. zmarła przeżywszy 73 lata

śtp

Bożenna Brzezińska

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 16.02.2026 r. (poniedziałek) o godz. 13.05 na cmentarzu rzymskokatolickim pw. Św. Anny „Zarzew” przy ul. Lodowej 78 w Łodzi.

Pogrzeźni w głębokim smutku
dzieci Remigiusz i Agnieszka z Rodziną

0011475761

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Podczas remontu wąż wypełził spod brodzika

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Mieszkaniec ul. Kilińskiego w niedzielę remontował łazienkę. Gdy zdemontował brodzik wypełził z niego... wąż mahoniowy. Lokator wezwał na pomoc Animal Patrol Straży Miejskiej.

Gdy na miejsce przybyli funkcjonariusze Animal Patrolu chwytałem zapali węża i przekazali go do współpracującej ze strażą miejską kliniki weterynaryjnej.

Wąż prawdopodobnie uciekł z hodowli. Na szczęście, nie jest jadowity i nie sta-

nowi niebezpieczeństwa dla człowieka. Jak mówi nam funkcjonariusz Animal Patrolu prawdopodobnie ten sam wąż już jakiś czas temu był widziany w okolicy ul. Kilińskiego.

Wówczas jednak zdążył uciec przed przybyciem Animal Patrolu.

Wezwania w związku z węzami - jak mówi dalej funkcjonariusz - zdarzają się średnio cztery w roku. Poprzednie wezwanie w sprawie węża Animal Patrol Straży Miejskiej w Łodzi realizował na hasło „pyton w kuchni”.



Wąż mahoniowy ma 60 cm długości. Nie jest jadowity.

FOT. ANIMAL PATROL STRAŻY MIEJSKIEJ W ŁODZI

Pierwsze elementy tarczy mającej drążyć tunel KDP są już w Łodzi

Do Łodzi przyjechały pierwsze elementy maszyny TBM, która będzie drążyć tunel dla kolei dużych prędkości na trasie Retkinia - dworzec Fabryczna. Maszyna wcześniej wykorzystywana była przy budowie tunelu pod zatoką Hampton Roads w stanie Wirginia w USA. Teraz będzie się przebić przez łódzkie gliny i kurzawki.



Pierwsze elementy maszyny, które dotarły do Łodzi, ważą 37 ton każda.

Maszyna, która w częściach dotrze do Łodzi, wcześniej drążyła tunel w USA.

Jacek Zemła

- Jako pierwsze dotarły do Łodzi elementy obudowy tarczy, z których każda waży około 37 ton - informuje Dagmara Zalewska, rzeczniczka budowy tunelu KDP. - W dalszej kolejności będą przywożone kolejne elementy, a po zakończeniu dostaw i zmontowaniu

maszyny w komorze startowej będzie ona ważyć 2,5 tys. ton i mierzyć 130 metrów.

Kret będzie działał nawet 35 metrów pod ziemią

Dostawy elementów TBM mają potrwać do końca czerwca, a następnie rozpocznie się jej montaż w przygotowanej już komorze podziemnej na Retkini u zbiegu ulic Mara-

tońskiej i Obywatelskiej, z której rozpocznie się drążenie.

Kolejna przygoda z budową tunelu, tym razem dla kolei dużych prędkości, ma wystartować w końcu roku 2026 i potrwać około 18 miesięcy.

Tunel dalekobieżny będzie drążony od Retkini w kierunku Łodzi Fabrycznej, a zakończy się w rejonie Łódzkiego Domu Kultury.

Tym razem nie będzie w nim żadnych przystanków pośrednich, dzięki czemu tunel znajdzie się znacznie głębiej niż ten średnicowy z Kozin do Łodzi Fabrycznej - nawet 35 metrów pod poziomem gruntu.

Powinno to także zapewnić stabilność obiektów znajdujących się na powierzchni.

REKLAMA

0011460154

Energia jako impuls rozwoju. Ważny nurt tematyczny Europejskiego Kongresu Gospodarczego

Transformacja energetyczna coraz wyraźniej przestaje być wyłącznie wyzwaniem klimatycznym. Dla gospodarki - zwłaszcza tej o silnych fundamentach przemysłowych - staje się warunkiem bezpieczeństwa, stabilności i dalszego rozwoju. Właśnie w tym kontekście temat energii zajmie jedno z kluczowych miejsc podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026, który w terminie 22-24 kwietnia odbędzie się w Katowicach.

Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Skoncentrowany przemysł, rozbudowana infrastruktura energetyczna i ciepłownicza oraz duża gęstość zaludnienia sprawiają, że decyzje podejmowane w obszarze transformacji mają tu szczególną wagę. To właśnie w takich miejscach najlepiej widać, że transformacja energetyczna to proces systemowy - obejmujący nie tylko źródła wytwarzania, ale



również sieci, ciepłownictwo, paliwa, inwestycje i bezpieczeństwo dostaw.

Jednym z głównych tematów debat Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026 będzie transformacja jako energia dla gospodarki - rozumiana jako impuls modernizacyjny dla przemysłu, infrastruktury i usług. Przedstawiciele sektora energetycznego, w tym Grzegorz Lot, prezes zarządu TAURON Polska Energia, będą dyskutować o tym, jak łączyć transformację z utrzymaniem konkurencyjności przedsiębiorstw oraz stabilnością systemu

energetycznego w regionach przemysłowych. Szczególne miejsce zajmie także transformacja sektora ciepłowniczego - obszaru kluczowego z punktu widzenia miast i regionów. Modernizacja systemów ciepłowniczych, odejście od wysokoemisyjnych źródeł, inwestycje w nowe technologie i poprawa efektywności energetycznej to dziś nie tylko wymóg regulacyjny, ale realny warunek bezpieczeństwa energetycznego i przewidywalności kosztów dla odbiorców końcowych. W regionach, takich jak Śląsk ciepłownictwo pozostaje

jednym z filarów lokalnej infrastruktury krytycznej. Debaty kongresowe obejmą również temat miksu energetycznego i jego ewolucji. Odnawialne źródła energii, energetyka wiatrowa na lądzie i offshore, biogaz, paliwa alternatywne czy wodór będą analizowane w kontekście ich roli w systemie. Wśród potwierdzonych uczestników znajdzie się m.in. Marcin Białek, prezes zarządu Biogas System i wiceprezes Izby Gospodarczej Biogazu i Biometanu, który od lat wskazuje na potencjał biogazu jako stabilnego, lokalnego źródła energii wspierającego transformację i bezpieczeństwo dostaw. W miksie energetycznym swoje miejsce zajmie również energetyka jądrowa - traktowana jako jeden z elementów systemu, uzupełniający OZE i zwiększający odporność energetyczną kraju. Dyskusja obejmie zarówno duże projekty jądrowe, jak i perspektywę małego atomu, w tym kwestie local content i

udziału krajowego przemysłu w realizacji inwestycji. Transformacja energetyczna to jednak nie tylko źródła energii, lecz także infrastruktura. Inwestycje w sieci przesyłowe i dystrybucyjne, modernizacja infrastruktury krytycznej oraz rozwój zaplecza technicznego będą istotnym wątkiem rozmów. W tym kontekście głos zabiorą także przedstawiciele sektora wykonawczego i infrastrukturalnego, w tym Maciej Olek, członek zarządu Budimex, odpowiedzialny za budownictwo kolejowe, energetyczne i przemysłowe - obszary kluczowe dla powodzenia transformacji w skali kraju i regionów. Nie zabraknie również międzynarodowej perspektywy. Udział w debatach zapowiedziała Olga Sypuła, Vice President i Regional Manager Central Europe w European Energy, co pozwoli spojrzeć na transformację energetyczną przez pryzmat doświadczeń rynków europejskich oraz porównać tem-

po i modele zmian. Ceny energii - jeden z najbardziej wrażliwych tematów ostatnich lat - pojawią się w dyskusjach jako efekt zachodzących procesów. Transformacja nie jest bowiem celem samym w sobie, lecz drogą do większej stabilności systemu, przewidywalności kosztów i odporności gospodarki na zewnętrzne wstrząsy. Właśnie dlatego rozmowy podczas EEC 2026 będą koncentrować się na długofalowych konsekwencjach podejmowanych dziś decyzji inwestycyjnych. Europejski Kongres Gospodarczy od lat pełni rolę platformy dialogu pomiędzy biznesem, administracją, samorządami i środowiskiem eksperckim. W 2026 roku rozmowa o energii i transformacji będzie miała szczególnie wymiar - jako debata o przyszłości regionów przemysłowych, bezpieczeństwie energetycznym i tym, jak skutecznie połączyć ambicje transformacyjne z realiami gospodarki.

POTĘŻNE BURZE W ANDALUZJI. POWODZIE I ZNISZCZENIA.

Kazimierz Sikorski

Andaluzja zмага się z potężnymi ulewami i rosnącym zagrożeniem powodzi. Tysiące osób ewakuowanych, rzeki wylewają, władze robią wszystko, aby zapobiec katastrofie.

Deszcze i wichury, przyniesione przez cyklon Marta, doprowadziły do masowych ewakuacji, ogromnych zniszczeń i utrudnień w transporcie. Szkody szacuje się już na miliardy euro.

Władze Andaluzji i rząd centralny zmobilizowały wszelkie siły, aby zapobiec najgorszemu scenariuszowi. Kilkanaście tysięcy osób musiało opuścić domy w różnych prowincjach: Kadyksie, Kordobie, Jaén, Maladze, Granadzie i Sewilli.

W niektórych rejonach ratownicy poszukują potencjalnych ofiar pod gruzami. Poziom rzeki Gwadalkiwir osiągnął poziom krytyczny, a w Kordobie, gdzie poziom wód sięgnął sześciu metrów, władze kazały zamknąć most Puente Romano i ewakuować mieszkańców z nisko położonych rejonów.

W Sewilli i okolicznych gminach sytuacja jest trudna. Odwołano imprezy masowe, w tym mecze piłki nożnej. W Ecji i innych nadrzecznych miejscowościach trwa ewakuacja, płyną ostrzeżenia przed nowymi powodziami. Ewakuowano też całe miasto Grazalema z powodu ryzyka zapadnięcia się podziemnych warstw wodonośnych. Miejscowi mówią, że przypomina to koniec świata. W Ubrique powódź do-

tknęła historyczne centrum, a w Rondzie i okolicach Malagi mieszkańcy obawiają się przerwania tam.

Jaén i Granada zgłosiły zaważenia murów, przerwy w dostawie wody, uszkodzenia dróg i mostów. W niektórych rejonach ratownicy nadal ewakuują mieszkańców, a wojsko i straż cywilna koordynują działania ratunkowe. Same szkody na drogach szacuje się na setki milionów euro, a organizacje rolnicze już informują o stratach sięgających miliardów. Do regionu wysłano dziesięć tysięcy ratowników; rozpatruje się spuszczeniu wody z 33 zbiorników, aby zapobiec dalszym powodziom.

Wspominając minione lata, mieszkańcy Andaluzji porównują obecną sytuację do katastrofalnej powodzi z 2010 roku, gdy woda spowodowała ogromne szkody w infrastrukturze i rolnictwie.

W ostatnich tygodniach region zmagał się już ze skutkami innych burz, co pogorszyło sytuację. Wzrost liczby klęsk żywiołowych w Andaluzji staje się coraz częstszy, a wielu mówi o potrzebie długoterminowych działań w celu ochrony przed powodziami i modernizacji infrastruktury.



W wielu miejscach trwa ewakuacja.

FOT. PAP/REDA

InPost zdobywa wsparcie giganta

Marek Knitter, PAP

Polska Grupa InPost, lider rozwiązań logistycznych dla branży e-commerce w Europie, poinformowała o zawarciu przez konsorcjum porozumienia dotyczącego zakupu wszystkich akcji po 15,6 euro za akcję.

Łączna wycena wszystkich wyemitowanych i znajdujących się w obrocie akcji InPostu wynosi 7,8 mld euro (ponad 32,8 mld zł). Zakończenie transakcji planowane jest na drugą połowę 2026 r. Główna siedziba operacyjna spółki i kluczowa kadra zarządzająca pozostaną w Polsce, a członkowie konsorcjum będą wspierać dalszy rozwój InPostu. Oznacza to także, że kontrolę nad spółką przejmą Amerykanie (Advent i FedEx), a Rafał Brzóska nadal będzie aktywnym inwestorem przez A&R Investments Ltd. FedEx posiada-

da w Polsce ponad 40 oddziałów. W ramach rozwoju sieci dostaw oferuje dostęp do ponad 16 tys. punktów nadania i odbioru w całym kraju. Firma nie ma jednak maszyn paczkowych. Z kolei w kontekście globalnym FedEx obsługuje aż 3 mln klientów korporacyjnych i 225 mln odbiorców. Połączenie tej działalności z siecią maszyn paczkowych InPostu z punktu widzenia biznesowego jest bardzo dobrym pomysłem. Połączenie działalności Fed-Ex i InPostu spowoduje, że zaostrzy się konkurencja w takich krajach, jak Wielka Brytania, Włochy i Francja. To nie powinno wpłynąć na wzrost kosztów wysyłanych paczek przez klientów, a wręcz przeciwnie. Z kolei w Polsce klienci InPostu nie powinni odczuć większych zmian w cenniku, zwiększą się możliwości wysyłania i dostarczania przesyłek dla klientów FedExu.

Szef MON zapowiedział budowę rezerw wojskowych

Karolina Wrońska, PAP

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział zmiany w działaniu rezerw wojskowych - powstać ma tzw. rezerwa wysokiej gotowości, która razem z armią zawodową i WOT ma utworzyć wojsko liczące 500 tys. żołnierzy.

Zmiany w systemie rezerw osobowych Wojska Polskiego zapowiedział w poniedziałek szef MON, który poinformował, że od 7 marca ruszy tegoroczna edycja szkoleń dla cywilów „wGotowości”, której pilotaż odbył się na jesieni ub.r.

Oprócz szkoleń dla cywilów na ten rok planowany jest rozwój rezerw osobowych wojska i zmiany w systemie ich funkcjonowania. Jak mówił Kosiniak-Kamysz, wiąże się to m.in. z nieuchronnymi zmianami demograficznymi, przez które z roku na rok wojsko będzie mogło liczyć na coraz mniejszą liczbę rekrutów.

Kosiniak-Kamysz przedstawił m.in. koncepcję stworzenia tzw. rezerwy wysokiej gotowości - czyli przeszkolonych rezerwistów, regularnie biorących udział w ćwiczeniach. Łącznie z wojskiem zawodowym, WOT i pozostałymi formami służby wojskowej ma to dać 500 tys. żołnierzy gotowych do szybkiej mobilizacji.



FOT. ALBERT ZAWADA/PAP

Dobrowolne bycie rezerwistą wysokiej gotowości ma wiązać się - jak zapowiedział szef MON - z różnego rodzaju benefitami, takimi jak wynagrodzenia za ćwiczenia czy dostęp do różnego rodzaju kursów czy szkoleń. Rezerwisci mają mieć także dużą dozę swobody w wyborze terminów ćwiczeń oraz jednostki, w której będą służyć.

Jak podkreślił wicepremier, służba w rezerwie ma być atrakcyjna i „nie niszczyć wyobrażenia o wojsku”. Zaangażować mogą się - zaznaczył -

na równych prawach zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Na poniedziałkowej konferencji szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła tłumaczył, jak mają wyglądać tzw. rezerwy wysokiej oraz stałej gotowości. Dobrowolni rezerwisci z obu tych grup powiązani będą na stałe z danymi jednostkami wojskowymi.

Jak wskazał, jednostki wojskowe zostały podzielone na tzw. tery, czyli stopnie gotowości. Jednostki pierwszego tery to - jak mówił gen. Kuku-

ła - najlepsze jednostki Wojska Polskiego, które muszą być gotowe w ciągu 5-7 dni od mobilizacji. W tych jednostkach służyć będą - poza żołnierzami zawodowymi - przede wszystkim rezerwisci wysokiej gotowości, którzy m.in. będą raz w roku sprawdzani pod względem gotowości do szybkiego stawienia się w jednostce na wezwanie.

Jednostki drugiego i trzeciego tery to te, które w razie kryzysu będą miały więcej czasu na przygotowanie do walki; z nimi związani będą w dużej mierze rezerwisci tzw. stałej gotowości.

Gen. Kukuła podkreślił też, że szkolenia będą profilowane pod żołnierzy rezerwistów; każdy rezerwista będzie miał obowiązek odbyć min. 8 dni szkolenia w roku, będzie podlegał też tzw. mobilization day check, czyli sprawdzeniu, czy w razie wezwania rzeczywiście w szybkim tempie stawi się z wymaganym wyposażeniem w jednostce. Za udział w ćwiczeniach i pozostawanie w gotowości przewidziane mają być wynagrodzenia.

W planach jest też stworzenie tzw. szkół podchorążych rezerwy - tak, by osoby niezwiązane zawodowo z wojskiem mogły zdobyć przeszkolenie pozwalające na uzyskanie stopnia oficerskiego - podporucznika rezerwy.

FSB: To Ukraina zorganizowała zamach, polski wywiad pomógł

Grzegorz Kuczyński

Federalna Służba Bezpieczeństwa ogłosiła, że podejrzani o zamach na zastępcę szefa GRU przyznali się do winy. Według rosyjskich służb specjalnych zabójstwo generała zleciła Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, a pomogły jej „polskie specsłużby”.

Zatrzymani w sprawie zamachu w Moskwie na generała Władimira Aleksiejewa Lubomir Korba i Wiktor Wasin przyznali się do winy, ogłosiło Centrum Informacyjne FSB.

Według wersji rosyjskich służb specjalnych, Korba i Wasin działali na zlecenie SBU, a w rekrutacji bezpośredniego sprawcy przestępstwa - Lubomira Korby - uczestniczyły służby specjalne Polski, wykorzystując jego syna, mieszkającego w Polsce i mającego obywatelstwo RP. FSB przekazała nagra-



Rzekomego zamachowca zatrzymano w Dubaju i przewieziono do Moskwy.

FOT. IMAGO/STOCK AND PEOPLE/ISTOCK

nie wideo, na którym Korba przyznaje się do winy.

Według FSB Lubomir Korba został zwerbowany w Tamopolu na zachodzie Ukrainy w sierpniu 2025 roku, przeszedł szkolenie strzeleckie na poligonie w Kijowie i został przerzucony do Rosji „trasą: Kijów - Kiszyniów - Tbilisi - Moskwa”. Za zabójstwo generała Aleksiejewa, jak podało w oświadczeniu Centrum Informacyjne FSB, ukraińskie służby specjalne obiecały 30 tysięcy dolarów.

W Moskwie, według wersji FSB, Korba śledził wysokich rangą wojskowych. W zeznaniach, w których przyznał się do winy, jak podała FSB, Korba poinformował, że w grudniu 2025 roku otrzymał polecenie zabicia Aleksiejewa. Z kryjówki w obwodzie moskiewskim zabrał pistolet z tłumikiem i amunicją, a także elektroniczny klucz do wejścia do budynku, w którym mieszkał Aleksiejew. Klucz dostarczyła Zinaida Serebrickaja.

Mieszkała ona w tym samym bloku co generał i, jak wcześniej ogłosiła FSB, „wyjechała na Ukrainę”. Sam Korba po zamachu miał polecieć do Dubaju, tam został zatrzymany w weekend.

Z kolei Wiktor Wasin, jak poinformowała FSB, wynajął mieszkanie, w którym mieszkał Korba, kiedy przygotowywał zamach, a także zapewnił mu bilety komunikacji miejskiej.

Zamach na wiceszefa GRU Władimira Aleksiejewa został przeprowadzony w piątek, 6 lutego, rano. Generał został kilkakrotnie postrzelony na klatce schodowej swojego domu przy Wołokołamskiej Szosie w Moskwie. Trafił do szpitala w stanie krytycznym, ale po operacji odzyskał przytomność.

Strona rosyjska niemal natychmiast oskarżyła o zamach Ukrainę. Ukraiński minister spraw zagranicznych Andrij Sybiha odrzucił te zarzuty.

Zima, podczas której zamarzła cała Polska

Wiele zim pretendowało do miana „największych” w dziejach Polski. Zima z 1939 na 1940 r. była najmroźniejszą w czasie całej wojny; ta z 1962 na 1963 r. sparaliżowała gospodarkę PRL, zaś ta z 1978 na 1979 r. była wyjątkowo śnieżna. Żadna nie mogła się jednak równać w swej srogości z zimą z roku 1928 na 1929.



1929 rok, gdzieś pod Przemyślem. Francuskie lekkie czołgi Renault FT17 podczas odsnieżania drogi.

FOT. NAC

Mariusz Grabowski

Meteorolodzy twierdzą, że określenie „zima stulecia” jest wyjątkowo nieprecyzyjne. Teoretycznie oznacza bowiem zimę najmroźniejszą, najbardziej śnieżną i najdłuższą. Miano to bywa używane również wtedy, gdy spełnia ona tylko jedno z powyższych kryteriów: może np. odnosić się zarówno do zimy niemal beznieżnej, ale za to ekstremalnie mroźnej. W przypadku zimy 1928/1929 nikt nie miał wątpliwości, że nadeszła zimowa katastrofa.

Uwaga, idą mrozy!

Pierwsze zwiastuny owej katastrofy dało się zaobserwować już w październiku 1928 r. Pojawiły się wtedy pierwsze nadzwyczaj obfite opady śniegu w obszarach podgórskich, podczas gdy na większości obszaru Polski śnieg spadł na przełomie listopada i grudnia. Stała pokrywa śnieżna utrzymywała się bez przerwy od początku grudnia do połowy kwietnia, a jej grubość w okresie od stycznia do marca wahała się od 20-60 cm na nizinach do 100 cm i więcej w obszarach podgórskich. Największą grubość (267 cm) zmierzono 9 kwietnia w rejonie Morskiego Oka.

Temperatury oszałamiały. W dn. 10-11 lutego 1929 r. w kilku miejscowościach w Polsce zanotowano mrozy sięgające -40°C. Zarejestrowano je w: Żywcu -40,6°C, Olkuszu -40,4°C, Poroninie -40,4°C oraz w Siankach -40,1°C. Mroźno było także w Zakopanem -37,5°C, choć dla nielicznych narciarzy był to akurat powód do zadowolenia. Na tle tych cyfr w Krakowie było po prostu sielsko - 10 lutego zanotowano tam temperaturę -33,1°C.

Europaskuta

Takie dane oficjalnie podawały stacje Państwowego Instytu-

tu Meteorologii. Ale gdyby wziąć pod uwagę dane nieoficjalne, np. ze szkolnej stacji meteorologicznej w Rabce, to rekord wynosiłby nawet -45°C. Tylko raz w dziejach Polski zanotowano (oficjalnie) niższą temperaturę niż w 1929 r. Zmierzono ją w Siedlcach w styczniu 1940 r., a termometr pokazał wówczas -41°C.

Zimno było nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowo-Wschodniej. 9 lutego 1929 r. w niemieckim Treuburgu, czyli dzisiejszym Olecku zanotowano najniższą temperaturę na obecnych ziemiach polskich. Termometr na stacji meteorologicznej pokazał wtedy -42,0°C. Z powodu mrozu sięgającego w Gdańsku do -27°C zamrzł port. Natomiast na wodach portu utworzyły się zatory lodowe, uniemożliwiające żeglugę. Z tego powodu został wstrzymany eksport węgla drogą morską. Podobnie zablokowany był port w Gdyni, w którym 10 lutego znajdowało się 18 statków, które nie były w stanie wyjść w morze.

Warszawa pod śniegiem

Można powiedzieć, że stolica Polski została owej zimy po prostu sparaliżowana. W stolicy warstwa śniegu w połowie lutego wynosiła 39 cm. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci nie chodziły do szkoły, bowiem temperatury sięgały w ciągu dnia okolic -20°C. Poza tym rodzice bali pisać się dzieci do szkół.

Ze stolicy zerwana została komunikacja telefoniczna z Katowicami, Gdańskiem i Poznaniem oraz telegraficzna z Lwowem i Stanisławem. Mróz uniemożliwiał szybką naprawę zerwanych linii. W mieście zaczęło brakować węgla. Stał się on w całym kraju produktem deficytowym, gdyż transporty węgla stały unieruchomione na torach i drogach na terenie całego kraju. Dzielne zapotrzebowa-

nie stolicy na węgiel wynosiło dwadzieścia pociągów, a w krytycznych dniach lutego (10-14) docierały do Warszawy tylko trzy składy z węglem.

Celem udrożnienia transportu węgla do walki z zimą skierowano Wojsko Polskie. „300 żołnierzy uzbrojonych w kilofy i motyki, rozładuje 100 wagonów węgla na stacji towarowej, a samochody ciężarowe rozwiozą go po całej stolicy do miejskich składnic opałowców (...) Dziś również kilka kuchni polowych zostanie uruchomionych do gotowania i rozwożenia po mieście dla ubogiej ludności kawy osłodzonej i zupy” - donosiła 12 lutego „Polska Zbrojna”.

Zamarznięty Kraków

Pod koniec stycznia 1929 r. prasa w Krakowie donosiła, że z powodu mrozu zamrzły parowozy. To spowodowało olbrzymie opóźnienia na kolei. Na Dworcu Głównym w Krakowie tłum podróżnych bezskutecznie czekał na podstawienie pociągów. Większość z kursów została jednak odwołana, a nieliczne składy, które dotarły, miały opóźnienia wynoszące nawet po 15 godzin.

Ale nawet jeśli węgiel dotarł, to był racjonowany. W Krakowie nie można było kupić więcej niż cetnar, czyli ok. 50 kg, węgla na osobę. Prowadziło to do dramatycznych scen, gdy ludzie rzucali się na fury węgla, by wyrwać z nich chociażby parę kawałków cennego łupu. To spowodowało, że handlarze paskarsko podnieśli ceny. W odpowiedzi miasto zaczęło ustalać maksymalne stawki za kilogram węgla.

Mróz miał także wpływ na przyrodę. Nagle w Krakowie donosił „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w łowieszczyznym tonie - pojawiły się kruki, które w poszukiwaniu pożywienia przyleciały do miasta. „Zwykle te ptaki unikają miast, żyjąc wyłącznie w lasach” - można było przeczytać. Tenże „IKaC”

podawał, że 11 lutego termometr umieszczony na budynku straży pożarnej przy ul. Potockiego w Krakowie wskazywał -28 st. Celsjusza. Równie niską temperaturę miało zanotować obserwatorium krakowskie... w 1870 r.

Gdzie jest węgiel?

Węgiel stał się na początku 1929 r. towarem deficytowym. W Krakowie wprowadzono na niego reglamentację, a prasa co jakiś czas donosiła o „mizeriach węglowych” oraz „nieuczciwych praktykach z węglem”. „IKaC” pisał pod koniec lutego: „Wczoraj policja wpadła na ślad wielkiego oszustwa węglowego w składzie węgla przy ul. Pawiej. Zastępstwo firmy, które ma pozwolenie na rozwój węgla we wózkach po mieście, usiłowało zerować na ludzkim nieszczęściu. Worki bowiem mające ważyć 50 kg netto, jak stwierdzono ważyły zaledwie 37-32 kg węgla. W sprawie tej policja wszczęła energiczne śledztwo”.

Sytuacja klęski żywiołowej, jakbyśmy powiedzieli dzisiaj-

szym językiem, zapanowała na terenie całej ówczesnej Rzeczypospolitej. W Bydgoszczy, do której z powodu zatorów nie docierały transporty kolejowe ze Śląska, pojawiła się groźba unieruchomienia elektrowni. Brak węgla spowodował, że pracę wstrzymała część fabryk.

Czołgi do odsnieżania

Prasa w Poznaniu informowała także o pladze odmrożeń, szczególnie uszu i nosa. W wielu mieszkaniach miasta temperatura spadła poniżej zera. „Na podstawie szeregu informacji bezpośrednich, telefonów i listów, nabieramy przekonania, że brak koksu w naszym mieście wytworzył sytuację tak niesłychaną, iż wśród szeregu rodzin zapanowały dantejskie wprost co do rozpaczliwej sytuacji sceny, skoro temperatura w mieszkaniach obniżyła się do 8-10 stopni poniżej zera, a rodziny całe przeżywają istną tragedię, żyjąc w pokojach zupełnie nieogrzanych, do których nie można sprowadzić piecyków żeliwnych ze względu na brak odpo-

wiednich możliwości w konstrukcji kominów” - pisał 15 lutego „Dziennik Poznański”.

Zima całkowicie zatrzymała transport kolejowy we Lwowie. Kolej w ogóle nie funkcjonowała, w innych regionach kraju działała w mocno ograniczony sposób. Pomiędzy Krakowem a Lwowem stało wiele pociągów towarowych z węglem, które nie mogły dotrzeć do celu. Dla ratowania sytuacji we Lwowie i Stanisławowie wysłano z Warszawy specjalny pociąg. Był załadowany łopatami, narzędziami i pługami motorowymi celem udrożnienia ruchu kolejowego w Małopolsce Wschodniej.

Do odsnieżania węzłów kolejowych oraz dróg zaangażowano m.in. czołgi. W Łodzi władze powiatowe zdecydowały się na zakup dwóch takich pojazdów, gdy z powodu zamieci śnieżnych pod grubą warstwą białego puchu znalazły się niemal wszystkie szosy wiodące do miasta.

Mrozy zaczęły słabnąć na początku marca 1929 r., ale śnieg zniknął dopiero miesiąc później.



FOT. NAC

Na sali porodowej spędziła kilkanaście lat, odbierając setki porodów i będąc częścią setek historii.



Zostają przy inkubatorach, gdy spadają bomby

W szpitalach bywa zimniej niż na zewnątrz, w inkubatorach gasną światła, a lekarze wiedzą, że po pierwszym ostrzale może nadejść drugi. A jednak codziennie jadą do pracy. Ewa Piekarska-Dymus z Polskiej Misji Medycznej opowiada o Ukrainie, w której wojna toczy się nie tylko na froncie, lecz także w salach operacyjnych, schronach pod szpitalami i w psychice ludzi, którzy mimo strachu i zmęczenia wciąż ratują życie.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

W pierwszych tygodniach 2026 roku niemal 70 proc. wszystkich ataków na opiekę zdrowotną na świecie miało miejsce na Ukrainie. Jakie konsekwencje ma taka skala przemocy dla funkcjonowania systemu ochrony zdrowia i dla zaufania cywilów do miejsc, które powinny być bezpieczne?

Nie ma realnej alternatywy - ludzie muszą korzystać ze szpitali, bo tylko tam mogą otrzymać pomoc medyczną. Jednak za każdym razem wiąże się to z ryzykiem. Ataki na opiekę zdrowotną bardzo często są przeprowadzane dwukrotnie - w ciągu około pół godziny na-

stępuje drugi ostrzał tego samego miejsca. Chodzi o to, by uderzyć w momencie, gdy na miejsce przyjeżdżają medycy, policja, straż pożarna, wtedy, gdy zaczyna się ratowanie rannych. Ten drugi atak ma uniemożliwić udzielenie pomocy i dodatkowo osłabić służby publiczne. Dlatego procedury są dziś dramatycznie trudne. Jeśli przypuszcza się, że liczba poszkodowanych nie jest bardzo duża, zespoły ratunkowe często czekają nawet 40 minut z wyjazdem na miejsce zdarzenia, by uniknąć kolejnego uderzenia. Są też obszary, gdzie mieszkańcy mają zaledwie półtorej minuty na ucieczkę - rakiety lecą tak blisko, że to jedyny czas, by spróbować się oddalić. W takich rejonach zostało głównie

starsze pokolenie: osoby przewlekłe chore, z niepełnosprawnościami, często całkowicie zależne od pomocy z zewnątrz. To właśnie do nich docierają mobilne kliniki, które prowadzą we współpracy z lokalnymi partnerami. Od początku pełnoskalowej inwazji działają dwie takie kliniki: jedna codziennie wyjeżdża z Sum, druga z Charkowa. Każda z nich to zespół dwóch lekarzy, dwóch pielęgniarek lub pielęgniarzy, psychologa i kierowcy.

Polska Misja Medyczna prowadzi także inny ważny projekt.

Tak, dotyczy on opieki neonatologicznej - noworodków i wcześniaków. Wyposażamy oddziały neonatologiczne, pro-

wadzimy szkolenia we współpracy ze Stowarzyszeniem Neonatologów Ukrainy. Do szpitalnych schronów nie zawsze da się bezpiecznie ewakuować noworodki wymagające intensywnej terapii, a często są to dzieci o bardzo niskiej masie urodzeniowej. Personel medyczny, ryzykując własne życie, pozostaje wówczas przy inkubatorach. Na tych oddziałach widać dziś przede wszystkim skrajne wyczerpanie fizyczne i psychiczne. To ciągły stres, poczucie zagrożenia, praca ponad siły. Część medyków wyjechała, ale wielu zostało i każdego dnia opiekuje się najmniejszymi pacjentami. Ta kadra jest przepracowana, zmęczona i pilnie potrzebuje wsparcia, nie tylko sprzętowego, ale także psychologicznego.

Zima, mróz i bombardowania tworzą dziś na Ukrainie potrójny front walki o życie. Jak w takich warunkach wygląda codzienna praca szpitali i punktów medycznych?

Ukraina nie jest jednorodna, są regiony bardziej i mniej odporne. Inaczej wygląda rzeczywistość na zachodzie kraju, a zupełnie inaczej w obwodach przy linii frontu - w sumskim, charkowskim, na Zaporozżu czy w samym Kijowie. W tej chwili bardzo dużo się dzieje. Wiemy o zmasowanych atakach na infrastrukturę krytyczną, które teraz szczególnie dotyczą Kijów i Odessę. A jednak człowiek potrafi się przystosować niemal do wszystkiego. Pierwszy moment to zawsze

szok i niedowierzanie, potem szybka organizacja: co robić, jak, w jakiej kolejności. I wtedy uruchamia się adaptacja. Z czasem ludzie przyzwyczajają się do zagrożeń, uczą się z nimi żyć, chociaż ta jakość życia pozostawia wiele do życzenia. To, co dziś jest szczególnie dotkliwe dla pacjentów i lekarzy, to zaplanowane ataki zwłaszcza w przeddzień silnych mrozów. Rosjanie uderzają wówczas w infrastrukturę energetyczną, żeby skutki dla Ukraińców były jeszcze bardziej bolesne.

Co stanowi największy problem?

Energia. Nie da się przygotować wielospecjalistycznych szpitali, takich jak te w Kijowie,

na pełną samowystarczalność. Generatory na diesel czy benzynę są niezwykle kosztowne w utrzymaniu. Żaden duży szpital nie jest w stanie przez dłuższy czas zapewnić jednocześnie ciepła, pracy całej aparatury i funkcjonowania wszystkich oddziałów. Zawsze trzeba wybierać, które części szpitala mogą działać, a które nie. Niektóre placówki, zwłaszcza w obwodach charkowskim i sumskim, już po pierwszych atakach w 2022 roku zaczęły się przygotowywać na najgorsze. Mają zbiorniki na wodę, dodatkowe magazyny paliwa, ogromne generatory oraz panele solarne. Ale systemu ukraińskiego po prostu nie stać na to, by zabezpieczyć wszystko i wszystkich. Najbardziej dotkliwe są momenty, gdy całkowicie brakuje prądu. Wówczas brak jest łączności: nie można naładować telefonu, zadzwonić po karetkę, na policję, do bliskich. Drugi dramat to spadek wydolności systemu ochrony zdrowia. Owszem, szpitale nauczyły się działać w warunkach ostrzału: są schrony, do których został przeniesiony starszy sprzęt, aby móc tam kontynuować leczenie, są procedury ewakuacji pacjentów. Ale przy skali kraju, liczbie ludzi i potrzeb, nie da się zabezpieczyć wszystkiego. I jeszcze jeden element, często pomijany, a przecież kluczowy - woda. Generatory i paliwo to jedno, ale braku wody praktycznie nie da się zrekomensować. W ostatnim tygodniu szpital Matki i Dziecka w Kijowie przez dwa i pół dnia nie miał wody. To niewyobrażalne. Tegorocznej zimy w Ukrainie trwa walka o energię, wodę, zdrowie i życie.

Jeśli wiemy, że zimą ataki na infrastrukturę krytyczną nasilają się, czy da się na to realnie przygotować?

W przypadku dużych, wielospecjalistycznych szpitali - nie. Dwa tygodnie temu profesor Tatiana Znamieńska ze Stowarzyszenia Neonatologów Ukrainy, z którym współpracujemy, koordynowała ewakuację 45 noworodków z kilku szpitali do Centrum Matki i Dziecka w Kijowie. Tylko tam możliwe było zapewnienie ciągłości działania aparatury medycznej. Skala tej operacji i ogrom serca ludzi, którzy się jej podjęli, są trudne do opisanie. Warto jednak mówić o osobach pracujących w klinikach mobilnych, które działają w warunkach skrajnej niestabilności i realnego zagrożenia, a mimo to czerpią poczucie sensu z pomagania innym. Dlatego tak bardzo prosimy o wsparcie naszych działań skierowanych do matek i dzieci oraz do osób całkowicie pozbawionych dostępu do opieki medycznej. Chcemy też roz-

szerzać pomoc psychologiczną i robić wszystko, by objąć nią jak największą liczbę potrzebujących. Bo w tej wojnie - obok sprzętu, prądu i leków - najważniejsze pozostaje człowieczeństwo.

Lekarze, ratownicy i pielęgniarki na Ukrainie są jednocześnie profesjonalistami i cywilami - ludźmi, którzy boją się o własne rodziny i własne życie. Jak wojna wpływa na ich kondycję psychiczną i jak Polska Misja Medyczna wspiera nie tylko pacjentów, ale także tych, którzy niosą im pomoc?

Dotychczas skupialiśmy się przede wszystkim na wsparciu psychologicznym pacjentów w rejonach przyfrontowych. Równolegle planujemy jednak uruchomienie konsultacji także dla personelu medycznego. Zgodnie z wytycznymi WHO z grudnia 2025 roku przewidziane są pięciodniowe szkolenia z zakresu pierwszej pomocy psychologicznej, skierowane zarówno do pracy z pacjentami, jak i do radzenia sobie z własnym stresem. Z perspektywy Polski trudno sobie wyobrazić, co oznacza życie w stanie całkowitej niestabilności. Z rozmów z naszymi koleżankami i kolegami na miejscu wiemy jednak, że Ukraińcy - na ile to możliwe - próbują żyć normalnie. Są ataki, ale potem odbywa się wystawa czy koncert. Może to brzmieć abstrakcyjnie, ale po czterech latach wojny potrzeba przekonania, że życie to coś więcej niż tylko trwanie z dnia na dzień. Wielu medyków mogło wyjechać, a jednak zostali z poczucia odpowiedzialności i obowiązku wobec innych. Długotrwały stres, praca w ekstremalnych warunkach, ciągła presja czasu i zagrożenia z pewnością odbijają się na ich kondycji psychicznej. Jeśli nie teraz, to w przyszłości. Widzimy zdrowie psychiczne jako fundament zdrowia fizycznego. I wiemy, że bez zadbania o ludzi, którzy niosą pomoc, ten system w dłuższej perspektywie po prostu nie przetrwa. I to jest coś, o co trzeba zadbać. Dziś jednak priorytety są inne: prąd, ciepło, dostęp do opieki medycznej.

Medycy Polskiej Misji Medycznej mówią o przyjmowaniu pacjentów w temperaturze plus trzech-pięciu stopni, często bez stabilnego dostępu do prądu i wody. Jakie decyzje etyczne i medyczne muszą w takich warunkach podejmować lekarze i pielęgniarki? Gdzie przebiegają granice tego, co w ogóle da się jeszcze zrobić?

Mobilne kliniki są przeznaczone do udzielania podstawo-

wej pomocy medycznej, przede wszystkim wywiadu internistycznego jak u lekarza rodzinnego. Pobierana jest też krew, której parametry pozwalają ocenić stan zapalny, ewentualne odchylenia od normy czy zaostrzenie chorób przewlekłych. To nie są jednak miejsca ani zespoły, które decydują o operacjach czy specjalistycznym leczeniu. Materiał diagnostyczny jest pobierany i wysyłany do laboratorium w Kijowie. Dzięki temu, że kliniki mobilne są wyposażone w generatory i paliwo, możliwa jest pełna rejestracja pacjentów w systemie i bardzo szybkie uzyskanie wyników. Jeśli pojawiają się niepokojące sygnały, których nie da się uchwycić w trakcie badania czy rozmowy, lekarze konsultują się telefonicznie i - jeśli to konieczne - kierują pacjenta do bardziej wyspecjalizowanej placówki. Nie jesteśmy w stanie zrobić wszystkiego. I mamy tego pełną świadomość. Mówimy jednak o ludziach, którzy w tych przyfrontowych obwodach są całkowicie pozbawieni dostępu do opieki medycznej. To właśnie na nich koncentrują się nasze działania, tam, gdzie nawet podstawowa pomoc staje się sprawą życia i śmierci.

Kliniki mobilne Polskiej Misji Medycznej działają często bardzo blisko linii frontu. Co najbardziej porusza lekarzy wracających z tych terenów?

Ukraińcy rzadko narzekają. Zwłaszcza osoby starsze. A jednocześnie to właśnie one najczęściej czują się pominięte, wykluczone, samotne. Dla nich już sam kontakt z drugim człowiekiem jest niezwykle ważny, bywa, że staje się źródłem nadziei. To sygnał, że nie zostali sami, że ktoś o nich pamięta, że nie są zapomniani. Ci ludzie cieszą się z samego faktu objęcia opieką medyczną, z tego, że ktoś do nich regularnie dociera. W obwodzie sumskim kliniki przyjeżdżają raz w miesiącu, w charkowskim - co dwa tygodnie. Każdy wyjazd poprzedzają jednak codzienne decyzje podejmowane rano i wieczorem po analizie sytuacji bezpieczeństwa: czy można jechać tą drogą, czy trzeba wybrać inną, dłuższą. Nigdy nie wiadomo, co może się wydarzyć. A mimo to pacjenci są wdzięczni za tę ciągłość, za poczucie, że wiedzą, na kogo mogą liczyć. Lekarze często podkreślają, że ludzie nie skarżą się na warunki, w jakich żyją, choć są one skrajnie trudne. Jednym z najbardziej poruszających doświadczeń są jednak spotkania z rodzinami, które z dziećmi pozostały na terenach przyfrontowych. W 2022 roku rekomendowano ich przesiedlenie. Później

wprowadzono decyzję administracyjną, że dzieci nie powinny tam mieszkać, a w skrajnych przypadkach mogą być odbierane rodzicom, którzy odmawiają wyjazdu. Lekarze wielokrotnie widzieli dzieci na miejscu - ukrywane na czas wizyt policji czy urzędników. To ogromny dramat dla rodziców, którzy z różnych powodów decydują się zostać. Z drugiej strony są też historie, które dają siłę. Dzięki szkoleniom i sprzętowi przekazanemu oddziałom neonatologicznym wiele wcześniaków przeżyło. Po kilku miesiącach otrzymujemy zdjęcia tych dzieci, wyglądających na zdrowe, silne. To momenty, które naprawdę podnoszą na duchu. Jednocześnie liczba urodzeń w Ukrainie dramatycznie spada. Trudno oczekiwać, by kobiety w takich warunkach decydowały się na macierzyństwo. Ogromny stres sprzyja też porodom przedwczesnym. Zdrowie psychiczne kobiet bezpośrednio przekłada się na zdrowie nowo narodzonych dzieci - na przyszłość całego społeczeństwa. Dlatego troska o nie jest dziś tak ważna.

W ostatnich tygodniach pojawił się ważny gest solidarności - ogłoszona przez kardynała Grzegorza Rysia składka na rzecz Kijowa. Jak pani ocenia znaczenie takich inicjatyw dla Ukraińców żyjących w cieniu wojny?

Każda forma pomocy jest potrzebna. Środki finansowe są niezbędne choćby na zakup paliwa do generatorów, budowę zbiorników na wodę czy uniezależnianie placówek medycznych od centralnych systemów. W warunkach wojny paliwo, generatory i agregaty są kilkukrotnie droższe, a budżet państwa nie jest w stanie udźwignąć takich kosztów. Ciągłość działania aparatury medycznej - zwłaszcza na od-

ziałach intensywnej terapii - to kwestia absolutnie kluczowa. Równie ważne są szkolenia z organizacji pomocy w wypadkach masowych. My takie szkolenia prowadzimy, ale realia wojny są zupełnie inne niż znane scenariusze. To nie jest wypadek komunikacyjny z pięćdziesięcioma ranymi. W Ukrainie mają miejsce sytuacje, gdzie jest kilkudziesięciu poszkodowanych w momencie, gdy nie ma prądu, nie ma wody, a sprzęt medyczny jest skrajnie ograniczony. W takich momentach konieczny jest triage - dramatyczna selekcja pacjentów: komu pomóc natychmiast, komu później, a komu nie jesteśmy w stanie pomóc wcale. To decyzje niezwykle trudne, także etycznie. Tego nie da się w pełni wyćwiczyć ani zaplanować. To zawsze jest decyzja o czyimś życiu.

Ataki na szpitale i karetki są jawnym pogwałceniem prawa międzynarodowego. Dlaczego, pani zdaniem, opieka zdrowotna stała się tak częstym celem Rosjan?

Chodzi o systematyczne osłabianie państwa, o uderzenie w jego wydolność, w zdolność leczenia pacjentów i ratowania życia. W tej wojnie są też ofiary pośrednie: osoby, które umrą nie od bezpośrednich obrażeń, lecz z powodu braku dostępu do leków, zaostrzenia chorób przewlekłych, infekcji wynikających z wyziębienia organizmu i obniżonej odporności. To strategia wyniszczania, pokazania obywatelom, że państwo jest niewydolne, że nie potrafi ich ochronić, a w konsekwencji próba złamania oporu społecznego. Takie działania uderzają bezpośrednio w odporność społeczną. Drugim obszarem, który dramatycznie cierpi obok ochrony zdrowia, jest edukacja. To wojna, która nie tylko zabija ludzi, ale powoli odbiera

całemu społeczeństwu zdrowie, bezpieczeństwo i przyszłość.

Patrząc na ogrom cierpienia, ale też na skalę solidarności, co dziś daje pani nadzieję, a co budzi niepokój w kontekście przyszłości ukraińskich cywilów i odbudowy systemu ochrony zdrowia po zakończeniu wojny?

Z rozmów z koleżankami i kolegami na miejscu wynika jedno: oni nie wierzą w szybkie zakończenie wojny. Nie wierzą też w polityczne deklaracje czy kolejne spotkania na wysokim szczeblu. Mówią, że nauczyli się żyć tu i teraz. Najważniejsze jest dla nich to, by móc pracować i leczyć pacjentów. Często słyszę zdanie: „jakoś da się żyć”, które dla nas brzmi przerażająco, a jednocześnie pokazuje, jak ogromna jest zdolność człowieka do adaptacji. Odbudowa Ukrainy potrwa latami. Trudno dziś nawet oszacować czas i skalę potrzebnych środków. A mimo to widać, jak ten system ochrony zdrowia się organizuje: schrony pod szpitalami są wyposażone w aparaturę i można do nich ewakuować pacjentów; istnieją mobilne apteki w obwodach przyfrontowych, docierające do małych miejscowości; a mniejsze szpitale uczą się funkcjonować mimo braków w infrastrukturze. To jest niezwykle budujące. Nawet w sytuacji całkowitej niepewności życie toczy się dalej. Ludzie chcą się leczyć, uczyć się, pracować, nie chcą żyć wyłącznie w strachu. Wspierają się nawzajem. I myślę, że bardzo wiele moglibyśmy się od nich nauczyć, bo w samym środku wojny, ruin i niepewności Ukraińcy każdego dnia udowadniają, że prawdziwą siłą państwa są ludzie, którzy mimo wszystko nie przestają ratować innych i wierzyć w sens życia.

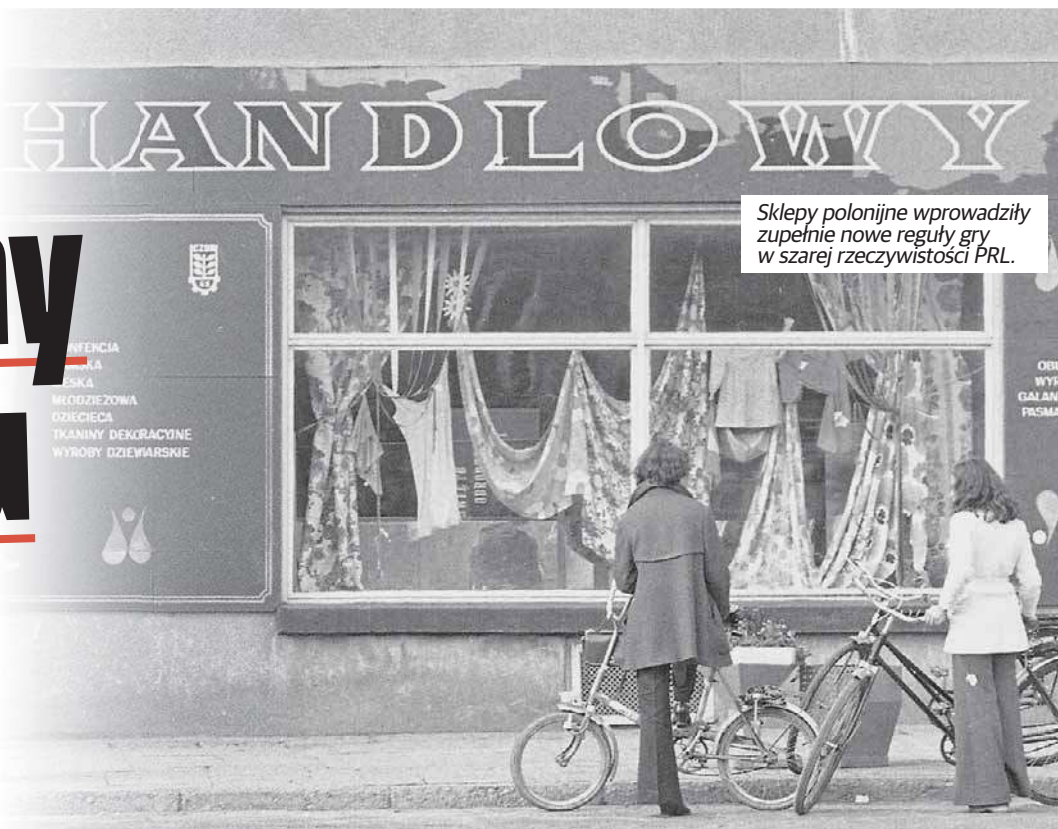


Do szpitalnych schronów nie zawsze da się bezpiecznie ewakuować noworodki wymagające intensywnej terapii.

FOT. WOJCIECH GRZĘDZINSKI/POLSKA MISJA MEDYCZNA

Firmy polonijne -koncesjonowany kapitalizm PRL-u

Pół wieku temu, 6 lutego 1976 r. ówczesny Urząd Rady Ministrów ogłosił rozporządzenie wprowadzające możliwość tworzenia „przedstawicielstw przedsiębiorstw zagranicznych”. Przeszły do historii jako „firmy polonijne”.



Sklepy polonijne wprowadziły zupełnie nowe reguły gry w szarej rzeczywistości PRL.

Mariusz Grabowski

Idea była prosta, choć całkowicie niezgodna z linią propagandową socjalizmu: firmy miały działać za zgodą i pod kontrolą odpowiednich central handlu zagranicznego. Ich właścicielem nie mógł być obywatel PRL, ale obywatele PRL mogli być pracownikami tych przedsiębiorstw.

Ideowa schizma

Jaki zamysł kierował ekonomistami ekipy tow. Edwarda Gierka, że zdecydowali się na taki pomysł? Władze liczyły, że możliwość tworzenia przedstawicielstw zagranicznych przedsiębiorstw spowoduje w konsekwencji napływ do kraju walut i technologii, czyli jak wtedy mówiono „wiedzy technicznej”.

Dla wytrawnych analityków meandrow socjalizmu zapowiedź takich zmian było np. orędzie noworoczne Gierka wygłoszone w grudniu 1970 r., w którym nieoczekiwanie skierował życzenia do Polaków przebywających poza granicami. Takiej praktyki dotąd nie było. „Naszim liczny rodakom na obczyźnie życzymy, aby serca ich były wspólnym rytmem z sercami całego narodu polskiego, aby mogli być dumni ze swego kraju i szczerze się jego osiągnięciami” - mówił I sekretarz Komitetu Centralnego.

Idea firm polonijnych dowodzi zarazem chaosu ideowego w strukturach socjalistycznej władzy. Z jednej strony skupieni wokół niej partyjni technokraci marzyli o imperialistycznych dolarach i funtach, z drugiej zaś partyjny beton wciąż wierzył w idee ustroju. 10 lutego, kilka dni po rozporządzeniu o przedsiębiorstwach zagranicznych Sejm uchwalił poprawki do Konstytucji PRL, wprowadza-

dając zapis o przewodniej roli PZPR i przyjaźni z ZSRR. Była to realizacja też na VII Zjazd PZPR, który odbył się w grudniu 1975 r.

Uśmiech tow. Gierka

Przewodnia rola partii komunistycznej to jedno, co innego pragmatyzm i rachunek ekonomiczny. Już kilka lat wcześniej, 12 lutego 1972 r. Biuro Polityczne przyjęło dokument, zamieniony później na szczeblu rządowym w tekst „Plan pracy z Polonią w krajach kapitalistycznych”, Stanowił on fundament nowej, „bardziej aktywnej” polityki wobec Polonii zamieszkującej kraje zachodnie.

Czytamy w nim: „Po raz pierwszy kierownictwo partyjne oceniło sytuację w środowiskach polonijnych i wytyczyło zasadnicze kierunki polityki w odniesieniu do szerokiego rzesz Polonii zagranicznej. Dokonując tego Biuro Polityczne wzięło pod uwagę fakt, że Polska posiada ilościowo jedną z największych emigracji za granicą (...) Chcemy, by rosła wśród Polonii sympatia dla starego kraju, dla jego wkładu do nauki i kultury światowej, by umacniała się sympatia do Polski Ludowej i jej nowoczesnego rozwoju; pragniemy, by Polonia broniła dobrego imienia Polski, szerzyła w kraju zamieszkania obiektywne informacje o rozwoju swojej ojczyzny i kraju swych przodków, a także współdziałała w rozwoju stosunków pomiędzy jej krajem zamieszkania a Polską we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza handlowo-ekonomicznej, kooperacji technicznej i przemysłowej oraz wymiany naukowej i kulturalnej”.

Polska pozwala

Wydany 6 lutego akt prawny, z podpisem Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza został

zapisany w Dzienniku Ustaw pod nr. 11 poz. 63. W paragrafie 1 czytamy: „Zagraniczna osoba fizyczna lub prawna, zwana dalej »przedsiębiorstwem zagranicznym«, może utworzyć przedstawicielstwo na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla wykonywania działalności gospodarczej łącznie po uzyskaniu zezwolenia przewidzianego w rozporządzeniu”. W punkcie 2 paragrafu zapisano: „Przedstawicielstwo przedsiębiorstwa zagranicznego może być utworzone dla wykonywania działalności gospodarczej w zakresie handlu zagranicznego, transportu, usług turystycznych i kulturalnych”.

Z kolei w paragrafie 7 stanowiło: „Przedstawicielstwo przedsiębiorstwa zagranicznego może zatrudniać: 1) obywateli polskich stale zamieszkałych na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na podstawie skierowania wydanego przez terenowy organ administracji państwowej. 2) obywateli obcych będących pracownikami tego przedsiębiorstwa, którzy uzyskali legitymacje uprawniające do wykonywania czynności zawodowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zgodnie z odrębnymi przepisami”.

Dzisiejsze fortuny

Na tle prawodawstwa państw bloku socjalistycznego firmy polonijne stanowiły niezwykle przypadkiem ponadnarodowej, niepaństwowej działalności gospodarczej. Badacze i historycy mówią wręcz o „wyłomie w systemie” czy „koniu trojańskim kapitalizmu”.

Na seminarium naukowym „Firmy polonijne w PRL”, które odbyło się w marcu 2023 r. w Warszawie niemal wszyscy uczestnicy zgodzili się z tezą, że były one zjawiskiem „przyspie-

szającym schyłek realnego socjalizmu a także elementem procesów globalizacji socjalistycznej, transformacji gospodarczej i dokonujących się wówczas przemian stratyfikacji społecznej”. Z lektury tomu „Wyłom w systemie? Firmy polonijne w PRL” pod redakcją prof. Jerzego Kochanowskiego wynika, że były one „enklawą zachodniego kapitału i rynkowych reguł gry wewnątrz komunistycznej gospodarki” i początkiem historii tzw. „długiej transformacji” ustroju.

To z nich wyrosły pierwsze wielkie biznesy lat 80., mające znaczący wpływ na gospodarkę PRL - zwłaszcza w dziedzinach produkcji kosmetyków, odzieży, żywności i urządzeń kontrolno-pomiarowych. Z dawnych przedsiębiorstw polonijnych, które rozmyły się w wolnej amerykance lat 90., wyrosło też wiele współczesnych fortun.

Konta i ułatwienia

Wiemy już, że liberalizacja ekonomiczna z 1976 r. miała wpływ na duży wpływ na gospodarkę. Jak duży? Sięgnijmy do tekstu Bernadetty Nitschke „Firmy polonijno-zagraniczne jako przejaw rozwoju sektora prywatnego w schyłku PRL-u”: „Dopuszczając tworzenie w Polsce firm polonijno-zagranicznych, zrezygnowano z wymogu dokumentowania pochodzenia dewiz lokowanych na kontach dewizowych oraz wprowadzono uregulowania umożliwiające przejmowanie uspołecznionych placówek handlowych i gastronomicznych przez prywatnych agentów”.

Było to novum w rzeczywistości PRL. Utworzenie firmy wymagało przedstawienia: kosztorysu przedsięwzięcia, zobowiązania do pokrycia przez wnioskodawcę pełnego kosztu inwestycji w walutach

wymienialnych oraz zaświadczenia z Banku Polska Kasa Opieki S.A. o zdeponowaniu przez wnioskodawcę na swym rachunku inwestycyjnym równowartości 30 proc. kwoty przewidzianej w kosztorysie przedsięwzięcia w walutach wymienialnych. Zezwolenia na prowadzenie działalności wydawano na okres 10 lat. Wymagano również, aby osoby stale zamieszkałe zagranicą ustanowiły pełnomocnika do załatwiania spraw związanych z uzyskaniem zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej, a po uzyskaniu zezwolenia do prowadzenia tej działalności.

Bezpieka patrzy

W praktyce jednak przepisy dewizowe oraz liczba wymaganych zgód, a także konieczność poddania się kontroli państwowych central handlu zagranicznego powodowały, że tworzenie tego rodzaju przedstawicielstw przez duże koncerny zachodnie było nie tylko skomplikowane prawnie, ale też ekonomicznie wątpliwe.

Co więcej, w istnieniu firm polonijno-zagranicznych dostrzegano nie tylko korzyści, ale i zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Dlatego cieszyły się one szczególnym zainteresowaniem ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Wojskowej Służby Wewnętrznej. Dotyczy to prawie całego okresu lat 80.

Na potwierdzenie można przytoczyć fragmenty pisma wystosowanego do Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych przez Naczelnika Wydziału XIII Departamentu II MSW z 12 lutego 1987 r., gdzie podkreślano: Naniesienie na mapę geograficzną Polski firm polonijnych wskazuje nie tylko na wyłumaczalną etnicz-

nie koncentrację kapitału niemieckiego w rejonach Górnego Śląska, Poznania i Mazur, lecz również w pobliżu Nowego Miasta nad Pilicą (jednostka wojskowa) i Lublina (obszar szczególnie penetrowany przez KPN”.

Utudnić życie

Mirosław Sikora w tekście „Koncesjonowany kapitalizm. Służba Bezpieczeństwa MSW a »spółki polonijne« w PRL (1976-1989)” dowodzi wręcz, że „swoista protoprywatyzacja i legistyczne »flirtowanie« z kapitałem zagranicznym w latach osiemdziesiątych stworzyły pole do szeroko pojętych nadużyć gospodarczych, zwłaszcza w kręgach partyjno-administracyjnych”.

MSW już od samego początku owego „flirtu” władz PRL z kapitałem zagranicznym, reprezentowanym przez firmy polonijne, trzymało rękę na pulsie. W praktyce nie chodziło tylko o inwigilację, ale też o wpływ na składanie przez od obokrajowców wniosków czy o wydanie pracownikom firm zagranicznych legitymacji uprawniających do wykonywania czynności zawodowych.

„Jeszcze przed przyjazdem takich osób do Polski opinię o tym, czy w ogóle otrzymają one wizę na wyjazd do kraju, wydawać miało Biuro Paszportów MSW. W przypadku, gdy obokrajowcy podjęli decyzję o zatrudnieniu się w PPZ już po przyjeździe na teren PRL, wydziały paszportów KWMO/WUSW zobligowane były do przesłania dotyczącej ich dokumentacji do zaopiniowania w Biurze Paszportów (...) Osoby, którym wydano legitymacje, były rejestrowane w Wydziałach »C« KWMO/WUSW. Zakładano im akta i wprowadzano do ewidencji”.

Uwielbiam bawić ludzi. Mam to po mamie...

Cieszy mnie, że „Świętą wojnę” pozna nowe pokolenie. I że dzięki niej młodzi ludzie będą mnie kojarzyć - mówi nam Joanna Bartel, artystka, serialowa Andzia Dwornio.



O dziwo, w Zagłębiu serial się podobał - mówi Joanna Bartel. Kiedyś w Sosnowcu policjant pogroził jej nawet z pretensją palcem, że jest niedobra dla Bercika.

Magdalena Nowacka-Goik

To ode mnie Joanna Bartel dowiedziała się, że „Święta wojna” powraca. A skąd pani to wie? To jakiś fake. Nie, na pewno nie - mówi. Wyjaśniam, że nie chodzi o kontynuację - „Święta wojna” powraca w swojej oryginalnej wersji - na antenę TVP Katowice. Pierwszy odcinek wyemitowano w miniony poniedziałek, 2 lutego.

Historię codziennych perypetii hany Bercika i jego żony Andzi oraz kumpla gorola z Warszawy - Zbyszka, można było śledzić na ekranie przez dziewięć lat. Pierwszy odcinek wyemitowano 26 lat temu.

Kiedyś był taki plan. Ale dziś nie miałabym na to siły

Od czasu do czasu na Śląsku w przestrzeni publicznej pojawia się informacja o tym, że może pokusić się o nakręcenie dalszego ciągu „Świętej wojny”. Rozmawiano o tym na przykład kilka miesięcy temu, w maju, na Festiwalu Aglo w Bytomskim Centrum Kultury. Ale raczej nic dobrego by z tego nie wyszło. Bo to oni - aktorzy - byli jej największą wartością, esencją. I są nie do podrobienia. Każdy z nich stworzył taką postać, kreację, bez której po prostu nie ma „Świętej wojny”.

- Kiedyś był taki plan, aby nakręcić nowe odcinki. Dzisiaj jednak nie miałabym siły, aby wziąć w nich udział, nie to zdrowie. Teraz też źle się czuję, a jak człowiek jest chory, to ma zły humor - mówi szczerze Joanna Bartel (czyli oczywiście serialowa Andzia Dwornio).

Miałam szczęście, że do mnie oddzwoniła. Zazwyczaj, jeśli nie zna numeru, jak mówić - to czeka na SMS-a, żeby wiedzieć, kto dzwoni. Jest

ostrożna. - Ale nie mam żadnej rodziny, więc metodą na wnuczkę nikt mnie nie oszuka - zaznacza.

Przepraszam, że dziś jest chora i że może za jakiś czas porozmawiamy dłużej. - Mam trzy teksty w głowie, ale brakuje mi siły i motywacji, aby je zapisać - mówi. Co jednak znaczy profesjonalizm i ludzka życzliwość - udaje nam się chwilę porozmawiać przez telefon. Dwanaście minut to niby nie jest dużo, ale jednak.

Z odbiorem „Świętej wojny” bywało różnie

Podczas Festiwalu Aglo w Bytomiu, którego była gościem razem z serialowym mężem Bercikiem (Krzysztof Hanke), przyznała, że z odbiorem serialu bywało różnie. Co ciekawe, w zależności od regionu. Dziś to potwierdza.

- Zdarzało się, że na Śląsku mieliśmy wrogie reakcje. Natomiast w takich województwach jak zachodniopomorskie, kujawsko-pomorskie czy wielkopolskie, widzowie uwielbiali ten serial.

O dziwo, w Zagłębiu serial też się podobał. Kiedyś w Sosnowcu aktorkę zaczepił policjant, robiąc jej wyrzuty, że jest niedobra dla Bercika. I przyznał, że jest wiernym widzem serialu.

„Święta wojna” miała rzesze fanów, ale też sporo przeciwników, którzy głośno ją krytykowali. - Na Śląsku w kulturze dzieje się dużo rzeczy. Każdy ma prawo tworzyć po swojemu. I każdy ma wybór, czy chce to oglądać, czy nie - mówi Joanna Bartel.

O „Świętej wojnie” opowiadała m.in. w Bytomiu, na Festiwalu Aglo. Ale nie tylko o tym filmie, oczywiście. Tematów było sporo, anegdot, żartów.

- Pamiętam, że Bercik (Krzysztof Hanke), z którym braliśmy udział w spotkaniu, powiedział po zakończeniu:

„Asia, ale ty miałaś dzień, byłaś w takiej formie, dałaś popis!”. Odpowiedziałam mu, że pamiętam tylko, iż... za dużo mówiłam. Widziałam jednak, że ludzie bawili się, nie nudzi, śmiali. Czułam, że zabieram powietrze kolegom, nie dopuszczam do głosu, jakby to był mój prywatny występ. Obok mnie siedział Robert Talarczyk, aktor i dyrektor Teatru Śląskiego, Marcin Zasada, redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego”, a ja zachowałam się tak, jakby to był mój prywatny występ. Nie mogłam się pohamować, bo uwielbiam bawić ludzi. Mam to po mamie - śmieje się nasza rozmówczyni.

Wiem, co będę śpiewała. Ale nigdy do końca nie wiem, co będę mówiła

Pytam, czy przygotowuje scenariusze na swoje występy.

- Wiem, co będę śpiewała, natomiast nigdy do końca nie

wiem, co będę mówiła. Mam taką „drabinę” i mniej więcej ułożoną kolejność tematów. Czasem to się jednak zmienia, w zależności od publiczności, która kieruje mnie na inne tory. Opowiadałam o sobie, mówiłam dowcipy, rozmawiałam z ludźmi. To jest żywe. Pamiętam taką sytuację. „Wysoko postawiona osoba” (mówiliśmy sobie na „ty”) była szósty raz na moim występie. Podeszłam i mówię: będziesz się nudził, bo mój program się nie zmienił. A on po występie przyszedł do mnie i powiedział: wcale się nie nudziłem, mówiłaś zupełnie inne rzeczy!

Mogłam wiele nauczyć się od sławnych kolegów

Wiem, że jej talent to coś bezdyskusyjnego, ale każdemu przydaje się wsparcie środowiska, w którym pracuje.

- Jestem szczęściarą, bo mogłam wiele nauczyć się

od sławnych kolegów. Pracowałam z Piotrem Fronczewskim, Januszem Gajosem, Januszem Rewińskim. W najśmielszych wyobrażeniach nie przypuszczałam, że będę występować w kabarecie razem z Krysia Sienkiewicz czy Basią Wrzesińską. I że staną się moimi koleżankami. Kryśka Sienkiewicz stała w kulisach i zapisywała wszystko to, co mówiłam. Jak zesłam ze sceny, przekazywała: „to było fajne, to było bardzo fajne, a tego nie mów, bo nie jest fajne. A to było super”. Dbała pod tym względem o mnie, była bardzo kochana. Drugą sprzyjającą mi i pełną życzliwości osobą jest Basia - podkreśla Joanna Bartel.

Cieszy mnie, że nowe pokolenie pozna „Świętą wojnę”

Nie mogę nie zapytać, czy cieszy się, że w telewizji znowu będzie można zobaczyć „Świętą wojnę”.

- Hmm... może coś z tantem będzie. Na waciki (śmiech). Bardzo mnie cieszy to, że nowe pokolenie będzie miało okazję poznać „Świętą wojnę”. I że dzięki niej będą mnie kojarzyć. Dziś zazwyczaj rozpoznają mnie już tylko starsze osoby. Chociaż moi młodzi sąsiedzi z wyspy Wolin oglądali ten serial w internecie. Cytowali mi całe kwestie. Byłam zaskoczona, bo nakręciliśmy ponad 300 odcinków i wielu rzeczy już nie pamiętam. Kiedy serial wróci na antenę TVP Katowice, mam nadzieję, że zobaczą go też młodzi ludzie ze Śląska. I jak powiedzą mi „dzień dobry” na ulicy, uśmiechną się, będzie to bardzo miłe. Anonimowość ma swoje zalety, ale człowiek jest próżny i przyzwyczajony do popularności - przyznaje Joanna Bartel.



Iskrzy w kolejnym sklepie. „1000 zł podwyżki”

Po Kauflandzie i Dino, gdzie obecnie trwają spory zbiorowe, do ofensywy przeszli także związkowcy z Biedronki.

Agnieszka Domka-Rybka

NSZZ „Solidarność” w JMP Biedronka przekazała kierownictwu sieci 10 postulatów, wśród których najważniejsze to 1000 zł brutto podwyżki dla wszystkich pracowników od 1 lutego i zmiany przy kasach. Jeśli pracodawca nie spełni tych żądań, związkowcy zapowiadają wszczęcie sporu zbiorowego.

O narastającym problemie w Biedronce można się dowiedzieć m.in. z wpisów i komentarzy w internecie, które pojawiły się pod artykułami o sporze w Dino.

„Idź do Biedry za parę złotych więcej i ciągnij 6 - 8 palet na zmianie plus rób nocki. Wtedy docenisz Dino”.

„Widziałem w Biedronce, że panie też chodzą jak zombie, ich zmęczenie można dostrzec na kilometr. We wszystkich sieciach handlowych jest za mało pracowników na zmianach”.

„Czy ktoś wreszcie zrobi porządek z tą patologią w Biedronce i zostanie wprowadzona stała obsada kas samoobsługowych? Gdzie są ci niepełnosprawni, którzy mieli być zatrudniani, by tam pomagać klientom? Biegamy między stanowiskami, ile to jeszcze potrwa?”

Związkowcy z NSZZ „Solidarność” argumentują, że obecne wynagrodzenia nie odpowiadają skali obowiązków i odpowiedzialności, jaka spoczywa na zatrudnionych, a np. ci obsługujący lady mięsne powinni dostać, poza podwyżką, miesięczny dodatek w wysokości 500 zł.

„Początkujący kasjer otrzymuje obecnie 4850 zł brutto, czyli stawkę zbliżoną do płacy minimalnej. To jest wynagrodzenie nieadekwatne do pracy - stwierdziła w rozmowie z Portalem Spożywczym Gabriela Kaim, przewodnicząca „Solidarności” w Biedronce.

Oprócz kwestii wynagrodzeń, związkowcy zwracają

uwagę również na warunki pracy w sklepach. Mówią o konieczności zwiększenia liczby osób na zmianach, aby były w stanie wykonywać swoje obowiązki w podstawowym czasie pracy, a nie zostawać po godzinach.

„Pracowników wciąż jest za mało. Są przeciążeni rozładowywaniem towaru i obsługą klientów” - podkreśliła Kaim.

„Solidarność” krytykuje także brak stałej obsady kas samoobsługowych. Codziennosc pokazuje bowiem, że jeden człowiek musi jednocześnie rozładowywać dostawy, pracować na kasie tradycyjnej i reagować na problemy klientów w strefie samoobsługowej.

Asystenci kas byliby wygodnym rozwiązaniem dla klientów, bo skracają czas oczekiwania na zatwierdzenie produktów.

Branżowy portal dla handlu przypomina, że na koniec grudnia 2025 r. Biedronka w Polsce liczyła 3882 sklepy,

wobec 3730 placówek rok wcześniej. Łączna powierzchnia handlowa zwiększyła się do 2,79 mln mkw., w porównaniu do 2,67 mln mkw. na koniec 2024 roku.

Sprzedaż w Biedronce (wyrażana częściej w euro, ponieważ właścicielem jest portugalska grupa Jeronimo Martins) była wyższa o 7,9 proc. w IV kwartale 2025 r., w porównaniu z tym samym okresem 2024. To 6,59 mld euro, czyli prawie 28 mld zł.

Spór zbiorowy trwa obecnie w sieciach Dino oraz w Kauflandzie, gdzie w grze są także wyższe zarobki oraz poprawa warunków pracy.

Dino kontroluje obecnie PIP. Związkowcy z OPZZ Konfederacja Pracy donoszą też, że zarząd nie pojawił się na spotkaniu w sprawie negocjacji. Grożą strajkiem. Żądają 900 zł brutto podwyżki do wynagrodzenia zasadniczego (pracownicy mają zarabiać ok. minimalnej płacy), ZFŚS i zwiększenia zatrudnienia o 30 procent.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Na koniec grudnia 2025 roku Biedronka w Polsce liczyła 3882 sklepy, wobec 3730 placówek rok wcześniej. Sprzedaż w 4 kwartale ubr. wyniosła prawie 28 mld złotych

W Kauflandzie zaś OPZZ domaga się o 1200 zł brutto podwyżki.

- To sprawi, że osoba zarabiająca 3500 zł netto, dostanie 4400 zł - mówił niedawno „Faktowi” Wojciech Jendrusiak, szef OPZZ Konfederacja Pracy w Kauflandzie. - To nie są kosmiczne

pieniądze. To cena za normalną pracę, a nie pracę za trzech.

Sytuacja w tej sieci handlowej jest na tyle napięta, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wyznaczyło mediatora. O to samo zwrócili się do MRPiP związkowcy w sprawie Dino.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: [Magdalena Śliwińska](mailto:Magdalena.Sliwinska@polskapress.pl),
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubiliterstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rty foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE - RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

MALOWANIE, panele, 783-768-050

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskietery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

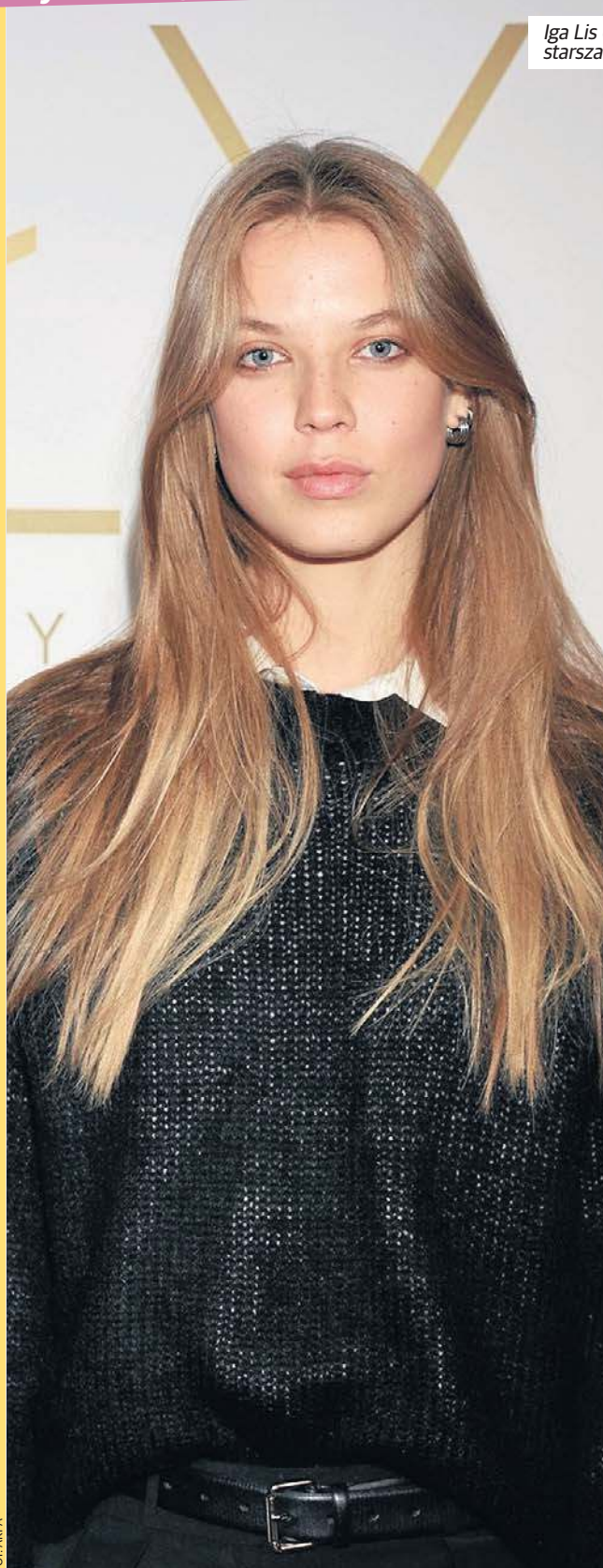
AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

Z życia celebrytów


Iga Lis (od lewej) i jej starsza siostra Pola.



Pola Lis przyszła na świat w 1996 roku w Stanach Zjednoczonych. Dorastała w Polsce. Kształciła się w USA i w Polsce.

IGA I POLA - CÓRKI ZNANYCH RODZICÓW



Pola Lis jest bardzo podobna do swojej matki, dziennikarki i prezenterki telewizyjnej Kingi Rusin.

Joanna Bonne

26-letnia Iga Lis ostatnio spełnia się jako reżyserka – zapisała na swoim koncie głośny film dokumentalny „Bałtyk”. Niedawno wspomnianą produkcję można było oglądać podczas pokazu, który odbywał się w ramach Festiwalu 28. Orłów w warszawskim Iluzjonie. Córka Kingi Rusin zdecydowanie wyróżniała się z tłumu. Widać, że modę ma w genach.

Chociaż nie jest tajemnicą, że Iga Lis jest młodszą córką Kingi Rusin i Tomasza Lisa,

od dawna pracuje na własne nazwisko. Obroniła licencjat z historii na London School of Economics w 2021 r. Aktualnie spełnia się jako reżyserka, która zapisała na swoim koncie film „Bałtyk”.

Produkcja opowiada historię pani Mieci, która prowadzi wędzarnię w Łebie. Film powstawał przez trzy lata, w których trakcie reżyserce udało się stworzyć bliską relację z bohaterką i jej otoczeniem.

– Żyłam się z bohaterami Bałtyku oraz Łebą. To na pewno nie jest koniec mojej relacji ani z tym miejscem, ani z ludźmi – po prostu nie będę przyjeżdżać tam już w roli fil-

mowczynie. Jednocześnie czuję, że jestem spragniona poznania kolejnego miejsca w podobny sposób. Proces zagłębiania się w zupełnie nowy świat mnie ekscytuje, więc cierpliwie czekam, aż natknę się na nowy temat, albo to on znajdzie mnie. Aktualnie inaczej zerkam na Bałtyk niż te trzy lata temu, zanim jeszcze pierwszy raz skosztowałam makreli u pani Mieci. Dziś wiem, że Bałtyk jest dla mnie ważniejszy niż kiedykolwiek – komentowała Iga Lis w rozmowie z portalem Noizz.pl.

Niedawno Lisówna gościła na pokazie filmu „Bałtyk”, który odbywał się w ramach 28.

Orłów. Przyciągała uwagę fotoreporterów stylizacją, na którą postawiła. Modnie wyróżniała się z tłumu, na co w rozmowie z Telemagazynem zwrócił uwagę Daniel Jacob Dali.

– Kinga Rusin to niekwestionowana ikona stylu i mody na światowym poziomie. Jej córka na pokazie filmu „Bałtyk” w ramach Orłów zaprezentowała się w bardzo ciekawej stylizacji, która łączy ze sobą dwa style. Z jednej strony przez kolorystykę nawiązuje do zmysłowej elegancji, a z drugiej, przez luźny krój, do dawnych lat 70. – ocenił Daniel Jacob Dali. – Córka Kingi, jak widać, świetnie sobie radzi

w świecie mody i czuć w tym ogromną naturalność, coś wrodzonego, niewyuczonego czy podpatzonego. Spodnie typu „wide leg” obecnie są modne i na topie. Łączą w sobie elegancję z wygodą, dzięki czemu nadają szyku i odpowiedniej klasy. Jak widać, rośnie nam nowa gwiazda modowa.

Z kolei jej starsza siostra Pola Lis idzie w ślady rodziców i została dziennikarką. Pola urodziła się w 1996 r. w Waszyngtonie.

Kinga Rusin i Tomasz Lis przez wiele lat byli na czołowej pozycji polskiego światka celebrycko-dziennikarskiego. Ich małżeństwo zakończy-

ło się w 2006 r., co miało wpływ na życie obu córek. Po rozstaniu Tomasz Lis związał się z Hanną Smoktunowicz, która wcześniej była przyjaciółką rodziny.

Iga początkowo myślała o karierze modelki, ale ostatecznie zdecydowała się na inną drogę. Pola od najmłodszych lat wykazywała zainteresowanie dziennikarstwem, co potwierdza jej obecna kariera. Pisała dla „Przeglądu Sportowego”, a w ostatnim czasie znalazła pracę w Canal Plus Sport, gdzie pełni rolę reporterki przy meczach piłkarskiej Ekstraklasy. To znaczący krok w jej karierze zawodowej.

GKS KATOWICE WIDZEW

1
0

1:0 LUKAS KLEMENZ (45)

ŻÓŁTE KARTKI: ZRELĄK, CZERWIŃSKI, JIRKA,
STRĄCZEK - WIŚNIEWSKI.

SĘDZIA: DAMIAN KOS (GDAŃSK).

WIDZÓW: 10 594.

Widzew:

DRĄGOWSKI - ISAAC, WIŚNIEWSKI, VISUS, CHENG - BAENA (59, FORMALCZYK), LERAGER, SHEHU (74, SELAHI), KORNVIG (59, FRAN ÁLVAREZ), BUKARI - BERGIER (74, ZEQRIRI).

GKS Katowice:

Strączek - Jirka, Czerwiński (76, Kuusk), Jędrych, Klemenz, Wasielewski - Wdowiak (71, Markovic), Kowalczyk, Milewski, Nowak (90, Bład) - Zrelák (71, Szkurin).

Ocena meczu



OCENA MECZU WSKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIETNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Strefa spadkowa z Widzewem i Legią mogłaby być równie dobrze podium ekstraklasy

Bartłomiej Drągowski
łapie piłkę

Dariusz Kuczmara

Wyniki 20. kolejki PKO Ekstraklasy

● Pogoń Szczecin - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 1:1 (1:0). Bramki: 1:0 Sam Greenwood (36-wolny), 1:1 Rafał Kurzawa (83). - My mieliśmy swoje okazje, ale jeśli prowadząc nie strzela się gola na 2:0, to bywa tak, że kończy się remisem - ocenił wydarzania na boisku trener Pogoni Thomas Thomasberg.

● Raków Częstochowa - Rado- miak Radom 0:0

● Piast Gliwice - Wisła Płock (mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania).

1. Jagiellonia Białystok	19	35	36-23
2. Wisła Płock	19	33	23-13
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Radomiak Radom	19	27	35-30
9. Korona Kielce	20	27	24-22
10. GKS Katowice	19	26	26-28
11. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
12. Motor Lublin	20	24	26-33
13. Piast Gliwice	19	23	21-21
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	29	20	27-32
18. Termalica Nieciecza	20	20	25-37
14.02 (20.15): Wisła Płock - Widzew			

Szkoleniowiec Widzewa zachował posadę

Angel Baena
i Lukas KlemenzMateusz Kowalczyk, znany
z występów w ŁKS, lepszy
od Emila Kornviga

Obok umiejętności trzeba mieć w życiu trochę szczęścia. Jeśli fart kogoś opuszcza, powinien udać się na długi urlop lub zmienić profesję. Trener Jovicević na razie zostaje...

Dariusz Kuczmara

W meczu z GKS Katowiczanie nie mieli przewagę, często zatrudniali bramkarza Widzewa, a łódzcy milionyści byli bezradni, jak dzieci.

Posada trenera Igora Jovicevicia jest mocno zagrożona, ale czy tylko on jest winien panującej w Widzewie fatalnej sytuacji? Coś trzeba jednak w Widzewie zmienić i chyba porażką w Katowicach trener Jovicević podpisał na siebie wyrok...

W pierwszej połowie brakowało za to podbramkowych okazji. Po kwadransie bramkarza GKS próbował zaskoczyć płaskim strzałem Angel Baena.

Obok słupka posłał z kolei piłkę z daleka obrońca Katowiczan Alan Czerwiński, a uderzenie Marcina Wasielewskiego z bardzo ostrego kąta obronił Bartłomiej Drągowski. Christopher Cheng trafił zza pola karnego w boczną siatkę bramki gospodarzy. Wydawało się, że do przerwy gole nie

padną, kiedy z rzutu różnego dośrodkował Bartosz Nowak, najwyżej w polu karnym gości wyskoczył Lukas Klemenz i pokonał łódzkiego bramkarza.

Drugą Widzew zaczął od minimalnie niecelnego uderzenia głową Juljana Shehu. Potem dużo groźniejsze były akcje rywali. Drągowski obronił strzały Mateusza Kowalczyka, Marcina Wasielewskiego i Emany Markovica, a po rzucie wolnym w wykonaniu Nowaka piłka

przeleciała nad poprzeczką. Widzewiacy nie potrafili się przedrzeć w okolice bramki Rafała Strączka.

Ogromne emocje towarzyszyły kibicom w doliczonym czasie. Po starciu Wasielewskiego z Osmanem Bukarim sędzia pokazał rzut karny dla Widzewa. Analiza VAR wykazała jednak, że zawodnik GKS nie faulował. Mecz trwał ponad 100 minut, Łódzianom nie udało się zagrozić bramce gospodarzy i przegrali 0:1.

Trener Widzewa znalazł wymówkę. To presja

Dariusz Kuczmara

Trener Widzewa Igor Jovicević powiedział po meczu w Katowicach:

- Mieliśmy w składzie wielu nowych zawodników i tylko Juljan Shehu był jedynym z poprzedniego sezonu. Musimy poradzić sobie z presją, pracować ciężko na pozytywny moment. Zwycięstwo, które pozwoli nam nabrać pewności w tym krytycznym czasie.

To dla nas smutny moment i czas. W pierwszej połowie graliśmy dobry, agresywny fut-

bol. Nie przekuliśmy jednak tego w decydujący moment, a tuż przed zejściem do szatni straciliśmy gola. A to zawsze jest dodatkowa korzyść dla rywala.

W drugiej połowie częściej brały u nas górę emocje, a nie taktyka i kontrola gry. Traciliśmy za dużo czasu na odzyskiwanie piłki. To druga porażka dla nas i trudny moment. Chcemy pokazać dobrą energię, umiejętności zawodników i dobry futbol. Tak było w pierwszej połowie, ale stracony gol był dla nas dużym ciosem.

Trener Igor
Jovicević

Puchar Polski mają Budowlani

Siatkarki PGE Budowlanych zdobyły w wielkim stylu Puchar Polski.

Dariusz Kuczmera

Podopieczne trenera Macieja Biernata i prezesa Marcina Chudziaka rozbiły w półfinale Developres Rzeszów, a w finale w Elblągu pokonały BKS Bielsko-Biala.

Królową pierwszego meczu została Maja Storck. Mówiła później: Cieszy mnie postawa całej drużyny. Dla mnie nie jest ważne, czy ja zrobię najwięcej punktów i czy skończę ostatnią akcję. Oczywiście na mojej pozycji zwykle muszę zdobywać dużo punktów. Czułam jednak, że mam wsparcie całej drużyny i że nawet jak ja zrobię błąd, to nie ma to znaczenia, bo za chwilę będzie następna akcja i następna piłka, którą zagram na sto procent. Bardzo dobrze czułam się na boisku z całą drużyną i jestem z nas wszystkich bardzo dumna.

W pierwszym secie finałowego meczu Łodzianki prowadziły 9:6 i zdobyły pięć punktów z rzędu. Kibice PGE Budowlanych, którzy przyjechali na

Final Four do Elbląga, dopingowali wspaniale i przeżywali wielkie emocje. Ich drużyna wygrała pierwszego seta do 13. To był nokaut.

W drugim secie przewaga należała do Łodzianek, choć w końcówce wiatr w żagle łapały siatkarki BKS Bielsko-Biala. Nie na tyle jednak, by zrobić krzywdę naszej drużynie.

W trzeciej partii od stanu 2:4 Łodzianki zdobyły 10 punktów z rzędu, co chyba jest rekordem w finale Pucharu Polski. Połowa z tych punktów zdobyta była blokiem. To był popis siatkarki PGE Budowlanych.

Prezes Marcin Chudziak może być dumny ze swojego dzieła. Jego autorska drużyna osiągnęła wielki sukces. To trzeci w historii Puchar Polski dla Budowlanych. Siatkarki nie kryły łez - Alicja Grabka zapłakana ze szczęścia schodziła z boiska.

- Marzyliśmy o tym, jestem bardzo dumna - mówiła po meczu libero Budowlanych Justyna Łysiak dla Polsatu Sport. - Po ten sukces przyjechaliśmy

do Elbląga. Jestem niesamowicie szczęśliwa.

Siatkarki Budowlanych wcześniej krajowy puchar zdobyły w 2010 i 2018 roku. Budowlani mieli bardzo trudną drogę na szczyt, jakim było zwycięstwo w wypełnionej kibicami hali w Elblągu. W pierwszym spotkaniu - w 1/8 - musiały rozegrać derbowy pojedynek z ŁKS-em Commercecon, wygrywając 3:2.

Na najlepszą zawodniczkę turnieju wybrano Maję Storck. Najlepszą rozgrywającą została Alicja Grabka, przyjmującą - Paulina Damaske, atakującą - Storck, a libero - Justyna Łysiak. Jedyną bielszczanką, która została wyróżniona, była Aleksandra Gryka, najlepsza środkowa. **● PGE Budowlani Łódź - BKS Bielsko-Biala 3:0 (25:13, 25:22, 25:13)**

PGE Budowlani Łódź: Sasa Planinsec 13, Alicja Grabka 2, Paulina Damaske 8, Joanna Le-lonkiewicz 3, Maja Storck 13, Rodica Buterez 9, Justyna Łysiak (l) oraz Karolina Drużkowska 2. Trener: Maciej Biernat.



FOT. PAP/ADAM WARCZAK



Kibice PGE Budowlanych

Amerykanka Lindsey Vonn przeszła operację

Dariusz Kuczmera

Lindsey Vonn, która miała poważny wypadek na trasie olimpijskiego zjazdu w Cortinie d'Ampezzo, przeszła operację złamanej lewej nogi - poinformował szpital w Treviso, gdzie przebywa słynna narciarka.

„Po południu Lindsey Vonn przeszła operację ortopedyczną w celu stabilizacji złamania lewej nogi” - przekazał szpital Ca' Foncello w Treviso w oświadczeniu, o którym poinformowały włoskie media.

Wcześniej Alex Hoedlmoser, trener konkurencji szybkościowych w amerykańskiej kadrze alpejczyków, na temat urazu Vonn wypowiedział się dla szwajcarskiego nadawcy publicznego SRF. Choć podkreślił, że dokładna diagnoza nie jest jeszcze znana, to powiedział, iż „najwyraźniej to złamanie powodzia”. Źródło bliskie Vonn po-

informowało agencję Reutersa, że alpejka przebywa na obserwacji na oddziale intensywnej terapii, ale jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

41-letnia Vonn wystartowała w niedzielę, mimo że 30 stycznia w szwajcarskiej Crans-Montanie doznała zerwania więzadła krzyżowego przedniego w kolanie wskutek upadku podczas zawodów Pucharu Świata. Niezle radziła sobie podczas treningów w Cortinie d'Ampezzo, startując z ortezą na kolanie.

Jadąca jako 13. zawodniczka Amerykanka upadła na początku trasy, jak wyliczono - po około 13 sekundach jazdy. Zahaczyła o jedną z bramek i z dużą prędkością bezwładnie przekoziłowała po stoku. Przez kilkanaście minut była opatrywana przez ratowników, zanim została zabrana przez śmigłowiec.

Mistrzynią olimpijską została inna Amerykanka - Breezy Johnson.

Lindsey Vonn miała poważny wypadek na trasie



FOT. PAP/LEA JEAN-CHRISTOPHE BOTTI

Piłkarze ŁKS zagrają w Łodzi w lepszych nastrojach

Dariusz Kuczmera

W sobotę 14 lutego o 19.30 piłkarze ŁKS zagrają na Stadionie Króla z Chrobrym Głogów.

Ryccerze Wiosny przystąpią do tego meczu w dobrych nastrojach po przekonującym zwycięstwie nad Polonią w Bytomiu 3:2. Była to wygrana po odejściu kluczowego piłkarza Michała Mokrzyckiego do Śląska Wrocław. Choć wielu kibiców uznało, że niezatrzymanie piłkarza jest porażką klubu, to jednak okazuje się, że istnieje świat bez tego pomocnika.

Inne mecze pierwszej ligi **● Polonia Warszawa - Stal Mielec 5:2 (1:0).** Bramki: 1:0 Robert Dadok (43), 1:1 Kristian Fucak (47), 2:1 Łukasz Zjawiński (50), 2:2 Piotr Wlazło (53), 3:2 Hajdin Salihu (78), 4:2 Ilkay Durmus

(82), 5:2 Kacper Kostorz (90+3). **● Ruch Chorzów - Śląsk Wrocław 2:2 (1:1).** Bramki: 1:0 Szymon Szymański (18-karny), 1:1 Przemysław Banaszak (34), 1:2 Martin Konczkowski (60-samobójcza), 2:2 Szymon Szymański (75).



FOT. DZIENNIK ZACHODNI

Twarda walka o piłkę

Wtorek



Wschód słońca
X.XX



Zachód słońca
X.XX



Długość dnia
X godz. X min.



Krótszy od najdłuższego o X godz. i XX min.
i dłuższy od najkrótszego o X godz. i X min.

10
lutego 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ:
Gabriel, Jacek, Jacenty, Michał,
Scholastyka i Wilhelm.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Wtorek przyniesie Ci nowe wyzwania, ale również okazje do zdobycia uznania. Działaj zdecydowanie.

Byk



(20.04-22.05) Dzień będzie sprzyjał Twojej kreatywności. Skorzystaj z okazji, aby wyrazić swoje pomysły i bliskość z bliskimi.

Bliznięta



(23.05-21.06) Twoja umiejętność szybkiego myślenia będzie dziś na wagę złota w sytuacjach, które wymagają szybkiej reakcji.

Rak



(22.06-22.07) Czas skupić się na pracy nad sobą. Znajdź balans między swoimi potrzebami a potrzebami innych.

Lew



(23.07-23.08) Twoja energia i entuzjazm będą dzisiaj zaraźliwe. Wykorzystaj ten moment, aby zainspirować innych do działania.

Panna



(24.08-22.09) Dziś zwróć uwagę na szczegóły i organizację. Twoja dbałość o porządek przyniesie Ci korzyści.

Waga



(23.09-22.10) Skoncentruj się na harmonijnych relacjach. Twoja umiejętność znalezienia wspólnego języka będzie kluczowa dzisiaj.

Skorpion



(23.10-21.11) Postaw na intuicję. Twoja zdolność do odczytywania ukrytych znaków pomoże Ci dziś osiągnąć sukces.

Strzelec



(22.11-21.12) To dobry dzień na poszerzenie horyzontów i eksplorację nowych możliwości. Bądź otwarty na nowe przygody.

Koziorożec



(22.12-19.01) Skup się dziś na realizacji konkretnych celów. Twoja determinacja przyniesie pożądane rezultaty.

Wodnik



(20.01-18.02) Wykorzystaj swój pomysłowy sposób myślenia do rozwiązywania trudnych problemów.

Ryby



(19.02-20.03) Bądź wsparciem dla innych i korzystaj ze swojej empatii, aby zrozumieć lepiej siebie i innych.

RENATA PRZEMYK

Piosenkarka kończy dziś 60 lat. 1971.: Wybuchły strajki łódzkich włókniarek, a już 15 lutego nadano komunikat o wycofaniu się z planowanych wcześniej podwyżek cen żywności. 2015: Rozpoczęto wyburzanie starego stadionu Widzewa przy al. Piłsudskiego 138.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 3°C
min. -1°C



Jutro

maks. 6°C
min. 3°C



Czwartek

maks. 9°C
min. 2°C



Piątek

maks. 6°C
min. -2°C



Sobota

maks. 2°C
min. -3°C



KALENDARIUM ŁÓDZKIE



TAK ZIMNO W ŁÓDZI I REGIONIE NIGDY NIE BYŁO

Uważana za zimę stulecia zima 1978/1979 pod względem mrozów była bardzo daleka od zimy 1928/1929. Tak mroźnego miesiąca jak luty w 1929 roku nie było nigdy w historii pomiarów meteo w Polsce. Wyż syberyjski przesunął się wtedy nad Europę. W dniach 10-11 lutego 1929 w kilku miejscowościach w kraju zanoto-

wano mrozy sięgające minus 40 stopni. W Skierniewicach 10 lutego termometry pokazały minus 35,8 stopnia, a w Piotrkowie Trybunalskim minus 35,5 stopnia. Były to najniższe temperatury zanotowane kiedykolwiek w województwie łódzkim. Niskie temperatury doprowadziły wtedy do paraliżu kolei, zawieszania zajęć szkolnych i zamarznięcia portu w Gdyni. Natomiast węgiel stał się najbardziej pożądanym towarem w całym kraju.

Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, lekcje były odwoływane, jeśli w klasach temperatura spadała do 10 stopni. O zamknięciu szkół w Łodzi informował m.in. „Express Ilustrowany” z 11 lutego 1929 roku. Więcej o tym i o innych rocznicach 10 lutego piszemy w Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej.

(dwoi.)

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) chleba raczej nie pokroi,
- 6) dokument podróżnika,
- 10) choroba powodująca duszności,
- 11) dzianina z rozciągliwego włókna sztucznego,
- 12) brak mu siły do działania,
- 13) siła rozpędu,
- 16) wielbłąd jednogarbny,
- 19) arena dla łyżwiarzy i hokeistów,
- 24) wykładane na sklepowych półkach,
- 25) powtarza się w piosence,
- 27) zły los,
- 28) japońska wyspa z bazą wojskową USA,
- 29) roślina na kwaśną wiosenną zupę,
- 31) stanowisko pracy,
- 33) znawca budowy organizmu człowieka,
- 34) wyrabia przedmioty ze skóry,
- 36) urodzony w niedzielę,
- 37) kraj wchodzący w skład NATO,
- 38) szlachetny koń,
- 39) okaz w muzeum,
- 40) James, agent 007 z filmowej serii.

Pionowo:

- 1) kierunek w modzie,
- 2) wydział na uniwersytecie,
- 3) tańczyła z igłą,
- 4) wchodzi w skład garsonki,
- 5) powolny chód konia,
- 6) duchowny w zborze,
- 7) gromada zwierząt,
- 8) plamki na policzkach lub nosie,
- 9) zaostrzony pręcik w rękach trasaera,
- 14) ciemności średniowiecza,
- 15) klub piłkarski z Torunia,
- 17) przedmiot użytkowy,
- 18) melodia dla defilujących żołnierzy,
- 20) jednostka siły,
- 21) pokrywa kufra,
- 22) asfaltowa droga między

- miastami,
- 23) kobiecy strój plażowy,
- 26) kupione w salonie oferującym tapczany, szafy,
- 29) ... Augiasza, wysprzątana przez Herkulesa,
- 30) zabiedzony koń,
- 31) deska pod oknem z doniczkami kwiatów,
- 32) myśli tylko o sobie,
- 35) bohater filmu „Szczęki” Spielberga.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:

NA ŚWIĘTY JACENTY ŁAMIA SIĘ POD ŁODEM PRĘTY.

SCHOLASTYKA MRÓZ UTYKA, ZANIM WALENTY (14.02) NAM ZASWIECI, OBA CZYMY, JAK MRÓZ KARK SKRĘCI.